

# GŁOS NOWEJ HUTY

Rok II

Kraków, 25. X. — 31. X. 1956 r.

Nr 59 (99)

**J. Findysz przewodniczącą Radę Robotniczej HiL**

## Załoga Huty im. Lenina dyskutuje nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym

Jednym z zasadniczych problemów, rozwiniętych w referacie I Sekretarza PZPR, wygłoszonym na XII Plenum KC Partii, jest samorząd robotniczy. Umieszczenie tej sprawy jako jednej z głównych na warsztacie dyskusji i przygotowań Partii do III Zjazdu świadczy, aż nadto dobitnie o szczególnej uwadze, o wielkim znaczeniu, przywiązywanych przez całą Partię, wraz z jej kierownictwem, do dalszego rozwijania samorządu robotniczego. Dla realizacji tych zamierzeń niezbędny warunkiem jest stworzenie odpowiednich podstaw prawno-organizacyjnych, zapewniających odpowiedni kierunek jej rozwoju, gwarantujących najwłaściwsze formy organizacyjne i metody pracy samorządu robotniczego. W ten sposób ulegnie likwidacji poważna luka istniejąca w zakresie obowiązujących przepisów prawnych, dotyczących zarządzania naszą gospodarką, a wynikająca z faktu, że samorząd robotniczy działa nadal w oparciu o mocno zdezaktualizowaną już ustawę o radach robotniczych z listopada 1956 r. Nic więc dziwnego, że przygotowanie projektu takiego aktu prawnego o zasadniczym znaczeniu ogólnonarodowym wymagać musi gruntownych, poważnych prac.

Po kilkumiesięcznych intensywnych przygotowaniach, prowadzonych w kierownictwie partyjnym i ruchu związkowego, uwzględniając dotychczasowe bogate już doświadczenia — III Plenum CRZZ przed kilkunastu dniami uchwaliło projekt ustawy o samorządzie robotniczym, który obecnie jest przedmiotem ogólnokrajowej dyskusji w zakładach pracy, m. in. i w naszej hucie — aby następnie wejść pod obrady Sejmu PRL w czasie sesji jesiennej.

Co jest w projekcie ustawy sprawą najistotniejszą?

Niewątpliwie koncepcja oddziałowych (wydziałowych) rad robotniczych, które mogą być (nie muszą) wybierane w zakładach i podstawowych wydziałach przedsiębiorstw i w skład których wchodzi również przedstawiciel egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej oraz przedstawiciel oddziałowej organizacji związkowej. W posiedzeniach oddziałowych rad robotniczych uczestniczą z urzędu kierownicy odpowiednich wydziałów.

W tych przedsiębiorstwach, w których wybrane zostaną oddziałowe rady robotnicze — rada robotnicza przedsiębiorstwa składać się będzie z członków poszczególnych oddziałowych rad robotniczych (oraz z przedstawiciela komitetu zakładowego Partii i przedstawiciela rady zakładowej), przyczym dyrektor przedsiębiorstwa uczestniczy z urzędu w posiedzeniach rady. Prezydium rady robotniczej, przy tej „dwustopniowej” organizacji rad, składać się be-

dzie z przewodniczącego i sekretarza rady, wybranych przez radę oraz z przewodniczących poszczególnych oddziałowych (wydziałowych) rad robotniczych i przedstawiciela komitetu zakładowego Partii oraz przedstawiciela Rady Zakładowej.

Poza tym i to jest różnicą zasadniczą członkowie Rady Robotniczej wybierani przez załogi zakładów będą wchodzić w skład Rady Robotniczej huty, tworząc jednocześnie na terenie swego zakładu tę oddziałową (w tym przypadku zakładową) radę robotniczą.

Przedstawiona powyżej koncepcja trzystopniowej organizacji samorządu robotniczego (I-y stopień — KSR, II-i stopień — rada robotnicza przedsiębiorstwa, III-i stopień — oddziałowe (wydziałowe) rady robotnicze, wywołuje wśród załogi huty ożywione dys-

kusje. Nic dziwnego, bowiem z chwilą przyjęcia przez Sejm ustawy w brzmieniu takim, jak przewiduje projekt, oznaczać to będzie przypuszczenie konieczności wybrania w hucie ok. 15 zakładowych względnie wydziałowych rad robotniczych (6 wydziałów podstawowych, 4 zakłady i 5 pionów) oraz limitować będzie skład ilościowy Rady Robotniczej huty rzędu 70—80 członków i prezydium Rady ok. 15 członków.

W dotychczasowej działalności Rady Robotniczej nie mieliśmy najlepszych doświadczeń z pracy zakładowych rad robotniczych, wybranych w Zakładzie Koksochemicznym i w Zakładach Materiałów Ogniotrwałych, które nie rozwinęły na przestrzeni swej półtorarocznej kadencji bardziej ożywionej działalności, ograniczając (Dokończenie na str. 2)



Jedno z nielicznych stoisk z owocami w Nowej Hucie. Kolejka długa...

Pod powyższym tytułem w numerze 252 „Dziennika Polskiego” znajduje się korespondencję jednego z Czytelników w sprawie niezwykle mocno nas obchodzącej...

Już samo zamieszczenie tej notatki przez krakowski „Dziennik”, będące pewnego rodzaju odpowiedzią na notatkę zamieszczoną w „Gazecie Krakowskiej” podniosło nas na duchu. Okazuje się, że nie jest tak bardzo źle, że są w Krakowie dziennikarze i dzienniki, które chcą i potrafią omawiać sprawy Nowej Huty z pozycji naszej dzielnicy, potrzeb i bolączek jej mieszkańców.

A oto pełny tekst tego listu:  
„Szanowny Panie Redaktorze,  
W „Gazecie Krakow-

### Sprawa „Chelmka”

skiej” z 21 bm. ukazała się notatka w sprawie przeniesienia sklepu fabrycznego „Chelmek” z Nowej Huty do Krakowa. Doprawdy pomysł godny podziwu... z powodu nieznaności rzeczy. Autor (autorka) notatki pisze, iż... wspomniany sklep dysponuje nowoczesnymi fasowanymi butów... że nowe fasony znajdują się w sprzedaży jeszcze przed sezonem... i oburza się, że buty te mogą kupować tylko mieszkańcy i mieszkanki Nowej Huty, a nie Krakowa.

Racja, przecież w Nowej Hucie mogą chodzić w ławcach

## Rodzi się czyn przedzjazdowy

Jak Polska długa i szeroka — rodzi się wielki przedzjazdowy, czyn produkcyjny. W szeregu zakładów produkcyjnych, zgłaszających zobowiązania na cześć III Zjazdu naszej Partii, który odbędzie się w marcu br., stają załogi przedsiębiorstw dużych i małych, stają wszyscy, którym drogi jest dalszy pomyślny rozwój Polski Ludowej. Od zakończenia obrad XII Plenum KC PZPR, fala zobowią-

zań stale rośnie przybierając z dnia na dzień na sile.

XII Plenum postawiło przed załogą naszej huty poważne i bardzo odpowiedzialne zadania. Dają się one najkrócej zamknąć w następujących kierunkach naszej pracy: walka o poprawienie wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa, o wzrost ilości i jakości produkcji, o dalsze uporządkowanie spraw zatrudnieniowych.

Sporo już zostało zrobione. Druga KSR Huty im. Lenina nakreśliła wyraźnie drogę realizacji tych zadań. Nie przepaśmy poważnego ożywienia aktywności całej naszej załogi w wyniku obrad i uchwał XII Plenum KC PZPR, wykorzystamy ten wzrost do lepszego gospodarowania hutą.

W czynie przedzjazdowym biorą już udział załogi dwóch podstawowych wydziałów hutniczych: Stalowni i Walcowni Ciągłej Blach na Gorąco. Ale zobowiązanie tych wydziałów, to nie tylko ich osobista sprawa. Na realizację zobowiązań Stalowni i Walcowni Blach złoży się czyn całej huty, pomoc i praca wszystkich wydziałów tworzących jedną, wielką całość. Dlatego więc chociaż nie zostały podjęte jeszcze dalsze zobowiązania, można dziś twierdzić, że w czynie przedzjazdowym bierze udział cała załoga Huty im. Lenina.

Ostatnio na apel załogi parowozu HiL nr 3 o bezawaryjną pracę Transportu Kolejowego huty, odpowiedzieli szeroko kolejarze. Podjęli oni liczne podobne zobowiązania. Udział w ich realizacji zgłosili m. in. dyżurni ruchu, starsi ustawiacze, manewrowi, nastawniczowie i zwrotniczowie. Spośród dziesiątek nazwisk osób biorących udział we współzawodnictwie wymienimy maszynistów: Zygmunta Burkieta, Stanisława Porębskiego, Mariana Korneckiego, Zenona Majkę, Michała Nawalańca, Bolesława Płaszczaka i pomocników maszynistów: Czesława Gutę, Józefa Nowaka, Antoniego Ryżę i Jana Warcholka.

j.d.

### REALIZUJEMY ZOBOWIĄZANIA przedzjazdowe

Do ostatniej chwili oczekiwaliśmy odpowiedzi na apel stalowników i walcowników w sprawie podjęcia zobowiązań przedzjazdowych. Meldunek taki jednakże nie nadszedł, nie licząc zobowiązań bezawaryjnej pracy naszych kolejarzy, o czym piszemy obok. Należy przypuszczać, że zobowiązania będą podjęte w czasie odbywających się właśnie na terenie huty licznych narad robotniczych.

A teraz, jak realizują swój czyn produkcyjny załogi Stalowni i Walcowni Blach? Do 22 bm. posiada Stalownia niedobór normalnej produkcji, wynoszący około 1.100 ton. Biorąc pod uwagę jednak nadwyżkę zgromadzoną od początku roku i wynoszącą około 3 tys. ton — pozostaje w tej chwili na koncie zobowiązania około 2 tys. ton stali. Jeśli Stalownia wykona plan miesięczny, będzie miała już około 3 tys. ton ponad planowej produkcji. Pozostałoby więc do końca roku około 5,5 tys. ton, przy czym jak słyszeliśmy na naradzie robotniczej, jest realna możliwość zwiększenia dodatkowej produkcji stali w br. z 8,5 do 9,5 tys. ton.

Walcownicy pracują od początku miesiąca rytmicznie, dzięki czemu po 3 tygodniach października, mają już na koncie swego zobowiązania około 1200 ton blachy. Licząc od początku roku, ilość ta wzrasta jeszcze o około 4.200 ton, w sumie więc wyprodu-

kowali nasi walcownicy około 5 tys. 400 ton dodatkowej blachy.

O zobowiązanie, przewidujące dostarczenie w ciągu br. 7 i pół tysiąca ton blachy gorąco walcowanej ponad plan, możemy więc być raczej spokojni. j.d.

### Tow. Lucjan Motyka na zebraniu aktywu partyjnego HiL

W piątek 24 bm. odbyła się w Hucie im. Lenina narada delegatów na III Konferencję z udziałem członków Plenum KF PZPR, sekretarzy i aktywu partyjnego, w której uczestniczył również I sekretarz KW PZPR tow. L. Motyka. Poinformował on aktywistów partyjnych huty o przebiegu XII Plenum KC PZPR i omówił najważniejsze zadania, jakie stoją przed naszymi organizacjami partyjnymi.

j.d.

### Z narady roboczej w Stalowni

## Zamiast narzekać patrzmy bardziej krytycznie na samych siebie

W środę 22 bm. odbyła się narada robocza załogi Stalowni, druga już od czasu przywrócenia naradom ich właściwej rangi. Na spotkanie ze stalownikami przybył dyrektor naczelny huty mgr inż. Bohdan Kolomyjski, przybył sekretarz KF PZPR tow. Witold Młyniec oraz sekretarz Rady Robotniczej mgr Jan Choma. Świadczy to najlepiej, jak dużą wagę przywiązuje kierownictwo gospodarce i polityczne naszej huty do wszystkiego, co dzieje się w Stalowni i co dotyczy tego wydziału.

Czy naradę można uznać za udaną, czy odbiegła ona od dotychczasowych tego rodzaju zebrań, na których wiele zazwyczaj się mówiło, a po których niestety bardzo mało się zmieniło? Wydaje mi się, że narada była raczej dobrze przygotowana, wystąpienie kierownika Stalowni inż. Stanisława Śliwy było konkretne i bardzo rzeczowe. Złożył on przed załogą sprawozdanie z wykonania planu we wrześniu br. oraz ze sytuacji po trzech tygodniach października. Omówił następnie realizację zobowiązania, wykonanie wniosków wysuniętych na poprzedniej naradzie robotniczej oraz zadania stojące przed Stalownią w aspekcie czynu przedzjazdowego. Można było więc spodziewać się, że i dyskusja pójdzie właściwymi torami, że wystąpienia stalowników będą rzeczowe, a co najważniejsze samokrytyczne.

Niestety stało się inaczej. Przysłuchując się dyskusji można było wyrobić sobie pogląd, że w Stalowni wszystko dopięte jest niemal na ostatni guzik, a źródło niedociągnięć i braków leży wyłącznie poza wydziałem. Stalownicy narzekali znów — jak zawsze — na remonty, że trwają długo i są nie najlepszej jakości, na złą pracę Transportu Kolejowego, na materiały ogniotrwałe, na wlewnice itd. Bardzo mało mówili natomiast o własnych niedociągnięciach, o przyczynach wybraków, które we wrześniu wynosiły 5,4 proc., o nietrafio-

nych wytopach wynoszących 11,5 proc. (norma — 6 proc.), o pozostawiającej dużo do życzenia dyscyplinie pracy. Otóż jeśli średnia nieobecność w całej hucie wynosi 14 proc., na Stalowni przekracza 22 proc. Przykładów takich można by przytoczyć dużo, dużo więcej.

Dyrektor naczelny huty, oceniając dyskusję stwierdził, że kierownictwo gospodarce przychodzi i będzie przychodzić Stalowni z maksymalną pomocą. Wyrazem tego jest chociażby nowy system plac, (opierający się na akordzie), który został wprowadzony i który pozwala przy dobrej pracy dość wydatnie podnieść zarobki. Nie należy spodziewać się jednak, że dyrektora huty zdola od razu wprowadzić w życie wszystkie wnioski zgłoszone przez stalowników w czasie obrad II KSR. Na niektóre trzeba będzie poczekać i na to nie ma żadnej rady.

W Stalowni wiele można zmienić we własnym zakresie, nie czekając pomocy z zewnątrz. A co najważniejsze trzeba zacząć więcej od siebie samych wymagać, nie tolerować niszczenia maszyn i urządzeń, niewykonywania poleceń itd.

Biadoleniem i narzekaniem na pewno nic nie zmienimy — zakończył swoje wystąpienie dyrektor.

W czasie narady zabrał także głos sekretarz KF PZPR inż. Witold Młyniec. Mówił on o obowiązku nas wszystkich zajęcia aktywnej postawy wobec fali zobowiązań, podejmowanych w całej Polsce dla uczczenia III Zjazdu Partii. W czynie przedzjazdowym powinna przodować załoga Huty im. Lenina — załoga obiektu, o którym po raz pierwszy usłyszeliśmy w czasie Kongresu Zjednoczeniowego i który już w przyszłym roku obchodząc będzie 10-letnie rocznicę budowy.

j. d.

## Jak wykonujemy PLAN

Z radością komunikujemy, że po trzech tygodniach października sytuacja planowa huty uległa dalszej poprawie. Na dzień 22 bm. tylko 3 wydziały, a mianowicie: Stalownia, Walcownia Zgniatacz i ZMO (w wyrobach zasadowych) uplasowały się w tabeli poniżej 100 proc. zadań. Wszystkie inne podstawowe wydziały huty pracują dobrze, posiadając nadwyżki produkcyjne.

Najlepszy wynik zanotowała na swym koncie załoga Siłowni (121 proc. planu) oraz załogi: Zakładu Koksochemicznego, Walcowni Blach i Wielkich Pieców. Najgorszym wynikiem (93 proc. planu) legitymuje się załoga Walcowni-Zgniatacz. W Stalowni urosł wprawdzie nieco niedobór w ciągu ub. tygodnia, (z 850 ton na około 1.100 ton) lecz, jak informuje kierownik tego wydziału inż. Stanisław Sliwa, plan Stalowni jest w październiku nie najlepszy ułożony (pod koniec miesiąca zadania są raczej niższe niż na początku), w związku z czym jest realna możliwość uzu-

pełnienia niedoboru i pełnego wykonania planu miesięcznego. O ile oczywiście nie zajdą jakieś poważne niespodzianki.

Walcownia Blach powiększyła na swym koncie nadwyżkę produkcyjną i posiada obecnie około 1.200 ton blachy więcej niż przewiduje plan bieżącego miesiąca. Oto szeregowe wyniki do 22 bm.: Siłownia 121 proc. planu, Zakład Koksochemiczny w produkcyjnej 103,6 proc., Walcownia Blach 103,3 proc., Wielkie Piece 102,3 proc., Aglomerownia 101,1 proc., ZMO w wyrobach zasadowych 100 proc., ZMO w wyrobach zasad. 99,5 proc., Stalownia 98,3 proc., Walcownia Zgniatacz 93 proc.

Ostatnie plany miesięczne Stalowni są największe w jej dziejach. Zyczymy więc załozce, aby w październiku przerwała złą passę z ub. miesiąca i zameldowała o całkowitym wykonaniu swych tak wysokich zadań! Byłoby to naprawdę duży sukces.

(14)

## Wielkie Piece podejmują zobowiązania

Kampania sprawozdawczo-wyborcza do Związkowych Rad Oddziałowych w Hucie im. Lenina dobiega końca. 23 bm. odbyły się wybory w Wydziale Wielkich Pieców. Przybyli na nie m. in. dyrektor naczelny huty mgr inż. BOHDAN KOŁOMYJSKI, przewodniczący Rady Zakładowej inż. CYRULIK i sekretarz Rady Robotniczej mgr. CHOMA.

Zebranie wyborcze do Rady Oddziałowej Wielkich Pieców wykroczyło znacznie poza ramy samych wyborów i poza sprawy związkowe. W dyskusji, jaka rozwinęła się nad referatem sprawozdawczym dotychczasowego przewodniczącego rady tow. PODWIĄZKI i informacją produkcyjną kierownika wydziału inż. Mariana Fofasińskiego — poruszono szereg spraw i bolączek załogi Wielkich Pieców.

Głównie skupiono się na problemach produkcyjnych, co świadczy o dużej trosce o wyniki ekonomiczne wydziału, który mimo, że w ostatnim okresie znacznie poprawił swoją wydajność, to jednak posiada niedobory na skutek nierealizowania planów produkcyjnych w ub. miesiącach.

Do innych trudności, z którymi borykają się Wielkie Piece należy niedostateczna ilość kadzi, pogorszenie pracy brygad transportu kolejowego, oraz remonty — o planie prowadzone przez W-11 i. Na sprawy te zwracali uwagę inż. Michalec, tow. Kotuła i inni. Sporo miejsca w dyskusji poświęcono sprawom bhp., o których mówili m. in. inż. Jagielto, inż. Dziedzic. Ten ostatni poruszył również szereg innych, bardzo istotnych problemów, jak np. sprawy rozwoju ruchu racjonalizatorskiego. Między innymi nawiązując do sprawozdania ustępującej rady oddziałowej stwierdził, że praca Rady ograniczała się w zasadzie do pracy przewodniczącego, natomiast plenium niewiele pomogło w pracy związkowej.

Podobne zdanie wyrażał tow. Niedzielski, który skupił się na problemach socjalno-bytowych, oraz na współpracy ZMS ze Związkami Zawodowymi. Ze spraw socjalno-bytowych poruszone aktualny już od paru lat problem szatni, kwestie zbyt małego przydziału mieszkań dla załogi — Wielkich Pieców, sprawę stołówek — baru, który pozostawia dużo do życzenia.

Dyskutatów było wielu i każdy dorzucił coś nowego. O współpracy organizacji partyjnej z Radą Oddziałową mówił sekretarz tow. Eigos. Podkreślił on, że współpraca ta układała się nader sprawnie. W dyskusji głos zabrali także dyr. Kołomyjski i tow. Cyrulik. Dyr. Kołomyjski wyjaśnił szereg nurtujących problemów, m. in. sprawę nowego systemu plac, który zostanie wprowadzony w Wielkich Piecach być może już od listopada. Podkreślił, on, że zarobki zależą będą tylko i wyłącznie od wkładu pracy i wzrostu wydajności.

Przewodniczący Rady Zakładowej inż. Cyrulik omówił krótko pracę Rady Oddziałowej i zwrócił uwagę na wiele istotnych momentów w pracy związkowej.

Na zakończenie zebrani (na wniosek tow. Buczka) podjęli zobowiązanie. Zobowiązano się do końca tego roku nadrobić zaległości w wykonaniu planu. W związku z tym, załoga Wielkich Pieców musi wykonać w bieżącym miesiącu 2,5 tys. ton surowki ponad plan, a w listopadzie i grudniu po 8,5 tys. ton surowki ponad plan, oraz zaoszczędzić większe ilości koksu. Jest to bardzo trudne zadanie i możliwe do zrealizowania jedynie pod warunkiem rozwiązania problemu hałdy żużlowej, zabezpieczenia kadzi, poprawy pracy brygad transportowych, a w pierwszym rzędzie pod warunkiem solidnej pracy każdego pracownika Wielkich Pieców..

Załoga oklaskami przyjęła rezolucję, w której postanowiono wysłać do ONZ list w sprawie zakazu prowadzenia prób z bronią termojądrową.

J.J.

## Załoga HiL dyskutuje nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym

(Dokończenie ze str. 1)

jąc się w zasadzie do załatwienia spraw drugoplanowych, o mniejszym znaczeniu. Należy jednak od razu podkreślić, że te raczej skromne wyniki pracy tych obu zakładowych rad robotniczych spowodowane były m. in. niedostateczną pomocą udzielaną im ze strony pozostałych organizacji społecznych, działających na terenie zakładów, oraz panującym u nas ogólnie przekonaniem, że właściwie cała działalność Rady koncentruje się przede wszystkim na posiedzeniach plenarnych Rady Robotniczej huty oraz jej Prezydium.

Dlatego wydaje się, że rozpatrując projekt ustawy należy przede wszystkim instytucję oddziałowych (wydziałowych) rad robotniczych w innych zupełnie warunkach, to znaczy opartą b. mocno o ścisłą współpracę i pomoc ze strony organizacji partyjnych, związkowych oraz kierownictwa wydziału (zakładu).

Dalszym ustaleniem, zawartym w projekcie ustawy, który wprowadza pewne nowum w naszą dotychczasową praktykę, jest konsekwentne powierzenie radzie robotniczej (zarówno ogólnej, jak i oddziałowym) zadań organizowania wykonania uchwał KSR, obok działalności nadzorczo-kontrolnej nad pracą administracji przedsiębiorstwa. W tym też celu złożona zostaje w ręce rad robotniczych opieka nad b. ważnym instrumentem, zapewniającym utrzymanie systematycznej więzi z załogą

Po ogólnym wprowadzeniu z poprzedniego tygodnia chcę dzisiaj reportażowo przedstawić zwiedzane zakłady i instytucje oraz całą podróż do Rumunii.

Pierwsze kroki skierowaliśmy (zaraz po przyjeździe 29 września br. po południu) do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego. Witaliśmy przewodniczący WZN tow. Pirulescu w towarzystwie wiceprzewodniczących i grupy posłów. Po omówieniu programu naszego pobytu, zwiedzaliśmy gmach rumuńskiego Sejmu. Tego typu budowle są bardzo do siebie podobne. Główna sala okrągła, wokół niej „kuluary”, a dalej sale konferencyjne dla komisji sejmowych i biura Sejmu. Wszystko dostojne i ciekawe. Następnego dnia, tj. 30 września, po złożeniu wieńców przed pomnikiem „Bohaterów Ojczyzny”, zwiedzaliśmy zakłady „23 Sierpnia” w Bukareszcie. Witano nas podwójnie. Przed budynkiem dyrekcji i przed każdym wydziałem oczekiwały nas kierownictwa, a na budynkach i w halach wisiały transparenty, w językach: polskim i rumuńskim. Napisy, szczególnie chwytające za serce głosiły: „Witamy drogiego gościa” i „Niech żyje przyjaźń rumuńsko - polska”.

Załoga przyjmowała nas z dużą sympatią, a często nawet owacyjnie. Zakłady im. „23 Sierpnia”, to coś pośredniego między Pafawagiem a Ce-

## 26. Jakus posel na Sejm

## U rumuńskich przyjaciół

gielskim. Należą one do przodujących i największych zakładów przemysłowych Rumunii. Pozycją taką zakład zdobył dopiero po ostatnich latach, po generalnej rozbudowie. Głównymi produktami są wagony towarowe i silniki „Diesla”. Załoga fabryczna liczy ponad 7 tys. ludzi. Pracowników umysłowych jest około 20 proc. Zarobki pracowników inżynieryjno - technicznych przeciętnie są wyższe od średnich zarobków robotników o około 30 proc. Zakład jest nowoczesny i porządny. Na brak dyscypliny nikt nie narzekał.

W następnych dniach mieliśmy okazję rozszerzyć poważnie swoje poglądy na przemysł rumuński. Zwiedziliśmy „Stocznice Remontowe” w Konstancy, która obok remontu dużych statków, buduje mniejsze jednostki samodzielnie. Widzieliśmy serce zagłębia naftowego i gazu ziemnego w Ploeszti. Oglądaliśmy stare szyby naftowe, które służą już dziesiątki lat; obok nich widzieliśmy nowe, niedawno uruchomione szyby naftowe, a nawet troskliwi gospodarze pokazali nam wiercenie przy zastosowaniu — tzw.

kombajnów. Rumunia znana jest od dawna jako kraj o dużej produkcji ropy naftowej. Rozwój tej tradycyjnej dziedziny przemysłu postawił Rumunię na drugim miejscu w Europie (po Związku Radzieckim) w wydobyciu i przeróbce ropy naftowej. W okresie po wojennym produkcja w tej dziedzinie wzrosła o około 2,5 raza i obecnie wynosi około 13 tys. mln t. ropy na rok, która w całości przerabiana jest w kraju. Wydobycie gazu ziemnego wzrosło przeszło dziesięciokrotnie. Jest to wynikiem m. in. rozwoju produkcji urządzeń, narzędzi wiertniczych oraz instalacji eksploatacyjnej. Przekonał nas o tym zakład „I Maja”, produkujący wszystko, co jest podobne do wydobycia ropy naftowej. A wyroby te cieszą się dobrą opinią i w kraju, i w świecie, bo duża część produkcji przeznaczona jest na eksport. Zakład „I Maja”, tak jak i inne, jest dobrze zorganizowany i nowoczesny.

Z Ploeszti 4 października udaliśmy się do najbardziej uprzemysłowionego miasta Rumunii — Orasul Stalin. Tam byliśmy gośćmi, tak jak i w innych województwach — Wojewódzkiej Rady Narodowej. W Ploeszti, obok fabryki traktorów, największym zakładem jest fabryka samochodów ciężarowych im. „Czerwonego Sztandaru” (większa od naszej w Lublinie). I ją też pokazali nam gospodarze. Obok 6 tys. samochodów na rok, zakład produkuje obrabiarki o większości wiertarki o kilkunastu lub kilkunastu wrzecionach opartych na własnych projektach i ma całą fabrykę łożysk tocznych. Zakład duży — „jedzie całą parą” i jest w trakcie organizacji produkcji samochodów systemem taśmowym. Przy zakładzie został zorganizowany duży ośrodek szkolenia zawodowego, który również mieliśmy okazję zobaczyć.

We wszystkich zakładach w Rumunii pracuje dużo młodzieży, która w większości jest zorganizowana w Zw. Młodzieży Pracującej. Młodzi ludzie w całej Rumunii ciągną na wielkie inwestycje i do przemysłu. Dzięki takiej koncentracji sił gospodarka rumuńska może się prężnie rozwijać.

Dla uzupełnienia obrazu przemysłu odwiedziliśmy Victorię. Jest ona w pewnym sensie odpowiednikiem naszej Nowej Huty. Piszę „w pewnym sensie”, bo jest jednak istotna różnica. Mianowicie w Victorii jest kombinat chemiczny, a u nas metalur-

giczny. Surowiec dla produkcji chemicznej stanowi gaz ziemny. Kombinaty rozlokowane u podnóża gór, w lesie jest spłotem instalacji i aparatury. Załoga liczy około 2,5 tys. pracowników. Dla zabezpieczenia warunków socjalno-bytowych wybudowano obok kombinatu zupełnie nowe miasteczko, w którym mieszka obecnie około 6,5 tys. mieszkańców. Budownictwo blokowe przeważa, ale nie brak i domków jedno i dwurodzinnych — bardzo wygodnych z ogródkami... Victoria, tak jak Nowa Huta nadal będzie rozbudowywana.

Dla dopełnienia obrazu przemysłu odwiedziliśmy 7 października, po powrocie do Bukaresztu, Zakłady Odzieżowe im. „G. Deja”. Zgodnie z tradycją przemysłu odzieżowego większość załóg stanowią kobiety i młodzież. Produkcja we wszystkich działach jest oparta na systemie taśmowym i współczesnej modzie. W Zakładach Odzieżowych po raz ostatni w tej podróży spotkaliśmy się z robotnikami. Ale spotkanie to było dla nas szczególnie miłe, bo podczas zwiedzania, hale produkcyjne huczały burzą oklasków, tam gdzie pojawiła się nasza delegacja. Przy zakładzie zorganizowany jest „Dom Dziecka” (na „Dom Dziecka” składa się złobek tygodniowy i przedszkole), który zapewnia właściwą opiekę i wychowanie dzieci.

Zwiedzając zakłady przemysłowe widzieliśmy pracę rumuńskich robotników i inteligencji technicznej. W rozmowach poznawaliśmy gospodarke rumuńską, a w szczególności poziom i rozwój przemysłu. Trudno zawrzeć te wiadomości w kilku słowach. Więcej o tym powiedzą niektóre cyfry i im oddaję głos. Roczna produkcja Rumunii wynosi:

wydobycie węgla ponad 7 mln ton,  
energia elektryczna ponad 5 miliardów kWh,  
surowka ponad 650 tys. ton,  
stal około 900 tys. ton,  
wyroby walcowane ponad 650 tys. ton.

Rumunię jako kraj z o-kresu międzywojennego charakteryzuje m. in. udział produkcji przemysłowej w produkcji globalnej wynoszący tylko 35 proc. W ciągu 14 lat Ludowa Rumunia dokonała dziejowego skoku naprzód. Udział przemysłu w produkcji globalnej wzrósł dwukrotnie (około 70 proc). Rumunia przeobraziła się z kraju rolniczego w przemysłowo-rolniczy. Wszystko to jest wynikiem wielkiego zrywu narodu rumuńskiego pod przewodnictwem partii robotniczej w procesie budownictwa socjalistycznego.

Nie mniej interesujące są inne dziedziny gospodarki i inne dziedziny życia społeczeństwa rumuńskiego, ale o tym w następnym artykule.

## Jeszcze o apelu pracowników finansowo - księgowych

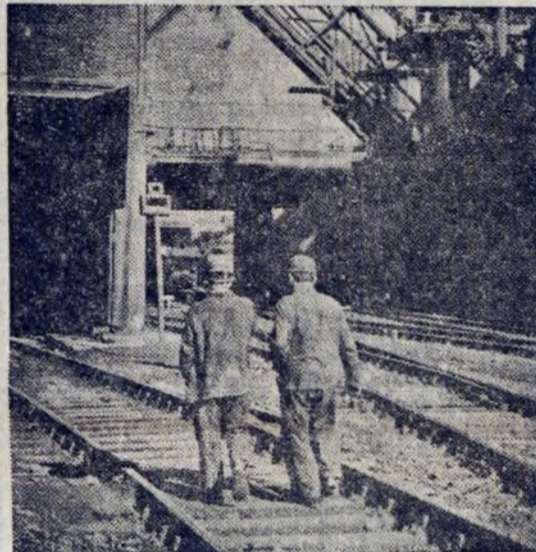
Jak już podawaliśmy, pracownicy pionu głównego księgowego Huty im. Lenina odpowiedzieli na apel kierownic-

twa huty i Rady Zakładowej Kombinatu, podejmując uchwałę w sprawie dobrowolnego zadeklarowania miesięcznych składek na SFOSIK. Równocześnie pracownicy ci wezwali do podjęcia tej akcji wszystkie komórki funkcjonalne huty.

Załoga pionu głównego księgowego sądzi, że komórki te odpowiedzą na apel i z kolei wezwą pracowników pozostałych wydziałów do podjęcia i zrealizowania analogicznych uchwał.

Celem ułatwienia pracy w biurach zbrokowych, wskazane byłoby deklarowanie indywidualnych składek w pełnych, „okrągłych” kwotach, w granicach 0,25 proc. poborów brutto. W ten sposób uniknie się dodatkowych, zbędnych comiesięcznych wliczeń procentowej składki. Pracownicy biur zarobkowych tym samym będą mogli uwzględnić składkę na potrąceniach, nie czekając na zarobek brutto, co zapewni przyspieszenie sporządzenia list plac.

Która załoga odnowie z kole-  
lei na apel?



Na terenach Huty im. Lenina.

## Pierwszy bar samoobsługowy w naszej dzielnicy

W lokalu na osiedlu C-32 trwają intensywne przygotowania do otwarcia atrakcyjnej placówki NZG, którą będzie bar samoobsługowy. Estetyczne urządzenie wnętrza zostało zaprojektowane przez jednego z młodych artystów, a oznacza się dużą pomysłowością i nowoczesnym ujęciem.

Nowy, pierwszy tego rodzaju bar czynny będzie prawdopodobnie przez 16 godzin na dobę i zaopatrzony w bogaty asortyment potraw gorących oraz napoi alkoholowych i chłodzących. Zdradzimy jeden z nowoczesnych elementów urządzenia lokalu. Obok wejścia umieszczony zostanie ogromny ja-

dospis, z zainstalowanym oświetleniem. Sygnalizowanie braku niektórych potraw dokonywane będzie za pomocą automatycznego wyłączenia światła przy poszczególnych pozycjach jadłospisu.

Przypuszczamy, że ta nowa forma lokalu gastronomicznego przypadnie do gustu mieszkańcom Nowej Huty i cieszyć się będzie dużym powodzeniem. Otwarcie baru samoobsługowego przewidziane jest z końcem listopada br.

Ponieważ do tej pory, nowy lokal nie posiada nazwy, przypominamy, że został ogłoszony konkurs na nią, do udziału w którym zaproszono całe społeczeństwo nowohuckie.

dr

Po warszawskim spotkaniu

# Wychowanie młodzieży głównym zadaniem ZMS

żyć w to, by wychować swych członków i całą młodzież w duchu socjalizmu, w duchu kształtującym socjalistyczną świadomość, socjalistyczne stosunki między ludźmi.

Tow. W. Gomulka niedwuznacznie stwierdził w swoim wystąpieniu, że nie kto inny, lecz właśnie partia jest kierownikiem ZMS, ona nadaje kierunek działania Związku, który realizuje jej linię i program. I to z jednej strony jest podstawą pracy wychowawczej ZMS, z drugiej nakłada na organizację partyjne obowiązki przyjsia z pomocą ZMS-owi. Tymczasem jest jeszcze w hucie sporo sekretarzy i aktywistów partyjnych, którzy nie widzą w ZMS „dnia jutrzejszego partii” i dlatego nie doceniają działalności Związku, spychając pracę z młodzieżą na plan dalszy. A przecież jest to jedno z najważniejszych zadań partii w każdym zakładzie pracy.

Idealna cisza zapanowała na sali, gdy tow. Gomulka przekazywał w ręce I sekretarza KC ZMS tow. M. Renke sztan-

dar z napisem „Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas”. Wzruszenie jakie wyryło się na twarzach wszystkich delegatów, było dowodem jak wielkim wydarzeniem jest otrzymanie od partii sztandaru i do czego on zobowiązuje. Jeden z nowohuckich delegatów zwierzał się później, że było to dla niego wielkie przeżycie, że coś ścisnęło mu gardło, a lzy same cisnęły się do oczu. Były to jednak lzy wielkiej dumy z wiary i zaufania, jakim partia darzy młodzież i jej organizację. Fakt ten naprawdę zobowiązuje.

Mówiąc o zadaniach młodzieży w budownictwie socjalizmu, tow. Wiesław ujął je w jednym, krótkim zdaniu: „Młode pokolenie, chcąc sprostać zadaniom, jakie nakłada na nie dzisiejsza epoka, i wynikające z niej potrzeby narodu, musi przede wszystkim uporczywie, codziennie pracować nad sobą, musi stale podnosić swoje zawodowe kwalifikacje, musi się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć”.

I znowu, jak chyba nigdzie indziej, sprawa podnoszenia kwalifikacji jest dla nowohuckiej organizacji palącym problemem. Wystarczy przejrzeć ankiety młodych ludzi, by przekonać się, że wielu z nich nie ma ukończonych 7 klas szkoły podstawowej, że ich kwalifikacje nie nadążają za wymogami stawianymi dziś przez nowoczesny przemysł. Wydaje się, że organizacja ZMS-owska powinna wyciągnąć stąd praktyczny wniosek. Nie raz już mówiono o potrzebie zorganizowania kursów dokształcających dla młodzieży pracującej, ale jak dotąd, sprawa ta nie wychodziła ze sfery planów i marzeń. Dziś należy zabrać się do rozwiązania tego problemu z podwojoną energią. Hasłem, jakie powinno przyswiecać działalności Związku stać się musi „nauka i wychowanie”. Nie może być dobrym aktywistą ZMS-owskim ten, kto nie podnosi swoich kwalifikacji i swojej kultury, kto pozostaje w miejscu, nie zdobywa potrzebnej wiedzy. Przechodzenie obok tych spraw obojętnie równa się uchylaniu od najważniejszego zadania. Szczególnie w hucie są to problemy, które muszą stać w centrum uwagi ZMS.

J. ZAB.



Spust surówki z 3 w. pieca.

# Remont wielkiego pieca nr 2 dobiega końca

15 bm. minął miesiąc od dnia, w którym po 3 i pół letniej nieprzerwanej pracy został zatrzymany do remontu wielki piec nr 2 Huty im. Lenina. Dziś remont dobiega już końca. W ostatniej fazie prac powinno być zgodnie z harmonogramem remontu rozpocząć się suszenie pieca, co oznacza bliższe włączenie go do eksploatacji. W związku z tym ważnym faktem poprosiliśmy kierownika Wydziału Wielkie Piece inż. Mariana Folfasińskiego oraz kierownika remontu pieca inż. Wacława Rudzińskiego o szereg uwag i wniosków wpływających z przeprowadzonych po raz pierwszy na terenie huty tego rodzaju robót.

Naszych Czytelników zainteresuje niewątpliwie, dlaczego zabiegom remontowym został poddany najpierw piec nr 2, a nie piec pierwszy. Otóż okazało się, że piec nr 1, jakkolwiek starszy od drugiego, posiada obmurze w stosunkowo dużo lepszym stanie. Oprócz tego na piecu tym wymieniono aparaty zasypowujące przy okazji przebudowy pieca na podwyższone ciśnienie dmuch. Chęć dokonania tejże samej operacji na piecu nr 2, co podwyższa z miejsca wydajność agregatu o 7-8 proc. — zdecydowała. Postanowiono

remontować piec nr 2, a piec nr 1 eksploatować jeszcze przez cały rok 1959.

Obecny remont to prawie, że remont generalny. Podczas robót okazało się, że trzeba będzie przeprowadzić co najmniej dwukrotnie więcej prac, niż przewidywał to plan. Nie uwzględniono np. w ogóle robót w dole pieca, w tzw. garze, ale stan obmurza wykonanego z bloków węglowych był tego rodzaju, że trzeba było bezwzględnie go zmieniać. Bloki węglowe powinny wytrzymać co najmniej dwie kampanie (około 8 lat) tymczasem już po 3,5 latach były kompletnie zużyte.

Dotychczas zostały wykonane następujące prace: położono nową wykładzinę garów i spadków, wybudowano nowy szysz, wymieniono całkowicie urządzenia gardzielowe, wzmocniono przewody zimnego dmuchu, wyremontowano odpylniki i nagrzewnice. Osobne słowa należałoby poświęcić remontowi urządzeń chłodzenia szybu. Zastosowano mianowicie po raz pierwszy w Polsce nowy system chłodzenia przy pomocy płyt. Dotychczas były stosowane skrzynie chłodnicze pionowe posiadające szereg dużych niedogodności. Nowe rozwiązanie zrodziło się w naszej hucie. Twórcami projektu są inżynierowie: Eugeniusz Mazanek, Marian

Folfasiński i Wacław Rudziński.

Pod względem zakresu przeprowadzanych robót, remont wielkiego pieca nr 2 jest największym remontem w hutnictwie polskim. Przy okazji remontu wykonuje się przebudowę pieca na podwyższone ciśnienie dmuchu.

Remont wykonuje Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe z Gliwic — jedyny specjalizowany wykonawca w tym zakresie w Polsce. Oprócz 670 ludzi z HPR, bierze udział w pracach remontowych ponad 150 pracowników przedsiębiorstw budowlanych i montażowych z terenu huty. Potencjał ten można w zasadzie uznać za wystarczający. Powierzanie jednak robót rozmaitym wykonawcom uważa kierownictwo Wielkich Pieców za niewskazane. Okazało się bowiem, że wynikił pewne uchylanie się od odpowiedzialności, brak prawidłowego szarmonizowania całości robót, „niedogrania” zwłaszcza na tzw. stykach. Wniosek: w przyszłości należałoby skoncentrować tego rodzaju poważne remonty w jednym ręku.

Z innych doświadczeń wysuwają nasi wielkopiecownicy jeszcze raz sprawę jakości koks. Otóż oględziny wnętrza pieca potwierdziły w całej pełni tezę, że tak duże i nowoczesne piece powinny, a nawet muszą pracować na twardym, wysokiej jakości koksie. W przeciwnym wypadku powstają na obmurzu narosty wytworzone z miękkiego koks, spojonego żużlem — hamujące i utrudniające wytop. Wielkie hutnictwo wymaga warunków na swoją skalę.

Już za kilka dni remont powinien być zakończony. Wszystkie wskazuje na to, że terminy będą dotrzymane, bo gross robót jest już zakończonych. Pozostanie najprawdopodobniej szereg drobniejszych prac, które będą musiały być wykończone jeszcze po 25 bm. Załoga HPR i wszystkich przedsiębiorstw budowlano-montażowych nie zrezygnowała z walki o dotrzymanie terminu i rozpoczęcie w dniu 25 bm. suszenia pieca. Mamy nadzieję, że mobilizacja tego przedsiębiorstwa i wyteżenie wszystkich sił przyniesie efekt w postaci dotrzymania terminu.

Stawka jest poważna. Terminowe rozpoczęcie suszenia pieca oznacza bowiem rychłą eksploatację, a więc tysiące ton surówki z tego agregatu.

J.d.

# Oszczędność prądu elektrycznego obowiązuje całą hutę

Z „Przekroju” dowiedzieliśmy się, że w tym roku elektrociepłownia polskie wyprodukują po raz pierwszy od paru lat wystarczającą ilość energii elektrycznej, dzięki czemu nie zajdzie potrzeba drastycznej oszczędności i ograniczania dostaw prądu w godzinach tzw. szczytu. Wszyscy odczuwaliśmy na „własnej skórze” te ograniczenia. Pamiętamy dobrze jak niejednokrotnie gasło w ub. latach światło w naszych mieszkaniach. Także huta była zmuszona ograniczać w godzinach szczytu zużycie prądu, przy czym dochodziło do wyłączenia poszczególnych agregatów, czy wydziałów. Obecnie prądu mamy już pod dostatkiem. Czy jednak może to oznaczać, że zerwanie z oszczędnością, czy wolno już teraz lekka ręką szafować elektrycznością?

Odpowiedź na powyższe pytanie jest najzupełniej oczywista. Wprawdzie deficytu prądu w tym roku mieć nie będziemy, ale wystarczy go dla zakładów przemysłowych i gospodarstw domowych pod warunkiem rozsądnego, oszczędnego pobierania prądu. O marnotrawstwie i paleniu w godzinach szczytu grzejników i piecyków elektrycznych, w dalszym ciągu nie może być mowy. W przeciwnym wypadku zajdzie niemalże konieczność wprowadzenia na nowo ograniczeń.

Olbrymie ilości prądu elektrycznego zużywa codziennie nasza huta. Bodajże, czy nie więcej nawet niż cały Kraków (oczywiście bez zakładów przemysłowych). Tu więc oszczędne gospodarowanie energią elektryczną odgrywa pierwszorzędną rolę i może mieć bynajmniej niemały wpływ na ekonomiczne wyniki przedsiębiorstwa.

Postawmy teraz pytanie, jak wygląda ta gospodarka, czy mamy w tej dziedzinie jakieś osiągnięcia?

Jak dowiedzieliśmy się w biurze technicznym Głównego Energetyka, Huta im. Lenina bierze udział w ogólnopolskim konkursie oszczędzania energii elektrycznej pomiędzy hutami. Dodajmy, że uczestniczy w tym współzawodnictwie z pełnym powodzeniem. Dowodem może być zaoszczędzenie w I kwartale br., w godzinach szczytowego napięcia zużycia prądu 1.506.367 kWh energii elektrycznej. W stosunku do przynależnego limitu, ilość ta wynosi 18 proc. Za to osią-

gnięcie huta nasza otrzymała nagrodę w kwocie 20 tys. złotych. Pieniądże zostały rozdzielone pomiędzy kierownictwa wydziałów, które miały największy udział w oszczędności prądu. Nagrody otrzymały więc następujące wydziały: Zakład Koksochemiczny, ZMO, Siłownia, Walcownia-Zgniatacz, Wydział Sieci i Podstacji Elektrycznych, Wydział Gazowy, Wydział Kompresorowo-Tlenowy i Biuro Elektryczne Głównego Energetyka.

Oprócz tego zmniejszono także zużycie z tzw. normalnej energii elektrycznej. Cóż to takiego? Jest to po prostu energia elektryczna określona wskaźnikami zużycia. Np. na wyprodukowanie 1 tony surówki mają Wielkie Piece pewien określony wskaźnik zużycia prądu. Tej normalnej energii elektrycznej zużyła huta w II kwartale br. 1.850.000 kWh mniej niż w identycznym okresie roku ubiegłego. Obniżka wynosi 2,64 proc. Ten zwłaszcza wynik powinien cieszyć nas wszystkich, jest bowiem świadectwem dobrego gospodarowania energią elektryczną przez podstawowe wydziały kombinatu. Mamy jednak na terenie huty szereg wydziałów, które posiadają nienormalne zużycie prądu (nieplanowe i nieokreślone wskaźnikami). Tu trudno jest mówić o oszczędności i znaleźć jej właściwe kryterium.

\*

Jakkolwiek ilość wydziałów posiadających nienormalne zużycie prądu znacznie spadła w porównaniu z rokiem ubiegłym, dobrze byłoby prowadzić prace normalizacyjne, aż do objęcia nimi całej huty.

Wtedy byłoby niesłychanie łatwo śledzić pracę wydziałów w aspekcie gospodarowania energią elektryczną, co napewno przyczyniłoby się do oszczędności.

Zdobycie czołowego miejsca we współzawodnictwie między hutami i nagrody pieniężnej, powinno nas jeszcze bardziej zmobilizować do walki o poprawienie wyników w ostatnim kwartale br. Pamiętajmy na codzień, że wykaz godzin szczytowego zużycia prądu, w którym obowiązują wydziały i zakłady huty maksymalnie oszczędne gospodarowanie energią elektryczną przedstawia się następująco: w październiku 17-21, w listopadzie 6.30-9 i 17-21, w grudniu 6.30-9 i 16-21, w styczniu 7-9 i 16-21, w lutym 7-8 i 17-21, w marcu od 18-21, w kwietniu od 19.30-22.

W zestawieniu tym uwzględniono wprowadzenie czasu letniego od kwietnia do końca września. Pracujmy więc na terenie huty o s z c z e d n i e, aby w długie, jesienne i zimowe wieczory nie zabrakło światła w naszych mieszkaniach. Pamiętajmy, że produkcja energii elektrycznej kosztuje naszą gospodarkę narodową bardzo drogo, pociągając za sobą ogromne zużycie węgla i że prądu na zapas produkować się nie da!

J. d.

## Z ukosa

# Pij bracie pij...

Transportu Kolejowego. Czytamy: lat 47, niezdolny do pracy od 3-27 maja br. Na co chorował? Nie, to chyba niemożliwe, na pewno wkradła się pomyłka... Zatrucie alkoholem?

Sprawdzamy symbol choroby i niestety potwierdza się. No, cóż nielekkie musiało być to zatrucie alkoholem, skoro ob. Guzik chorował w jego następstwie prawie cały miesiąc. Tego musiał popić, ho! ho!

Przeglądamy dalsze karty chorobowe. Nie trzeba szukać dłużej. Znowu powtarza się nazwisko: Władysław Guzik, pracownik Huty im. Lenina, Transport Kolejowy. Tym razem niezdolny do pracy 28 dni. Od 15 sierpnia do 11 września br. Choroba znowu ta sama: z a t r u c i e a l k o h o l e m. Chory powinien leżeć w łóżku. Po-

dłużna pieczęćka: Przychodnia Rejonowa Kraków-Podgórze.

Odwracamy kartę na drugą stronę. Ciekawi nas, czy ob. Guzik notorycznie pij... przepraszam — chory, otrzymał zasitek chorobowy. Ależ oczywiście, troszka pracodawcy o swoich ludzi nie ma granic. Jest wyraźna pieczęćka: Transport Kolejowy — Oddział Przewozów Surowcowych. Jest i pieczęćka Rady Zakładowej. Są podpisy. Słowem, kierownictwo wydziału stwierdza, że wyżej wymieniony chorował i należy mu się zasitek chorobowy.

Na tym należałoby właściwie skończyć, nie zapominając przytoczonych faktów żadnym komentarzem. Lecz sprawdzamy jeszcze, czy ów lubiący zapach alkoholu ob. Guzik,

pracuje aktualnie w Transporcie Kolejowym. Może należą nawet do cieszących się dobrą opinią?

Dział Kadry informuje nas krótko i węzłowato: Władysław Guzik został zwolniony z pracy w hucie z dniem 4 sierpnia br. Skoro zwolniony 4 sierpnia, to w jaki sposób u licha ma pobierać zasitek chorobowy do 11 września? I za co w końcu, Guzik, że się upił raz i drugi tak gruntownie, że doznał zatrucia alkoholem i musiał w rezultacie 53 dni się kurować? Za to, że inni musieli za niego wykonać obowiązki zawodowe, a ludzi jak wiadomo nie ma za wielu w Transporcie Kolejowym?

Nie wykluczone, że spraw tego rodzaju dąłoby się znaleźć więcej, że casus Guzik nie jest odosobnionym. Natknęliśmy się bowiem na niego zupełnie przypadkowo.

Czy doprawdy nikt nie jest za to odpowiedzialny? J.d.

# Rola i zadania mistrza w zakładzie pracy

W ostatnich dwóch latach w naszym kraju dokonane zostały zasadnicze zmiany w systemie zarządzania gospodarką, planowania i finansowania przemysłu, a także w systemie bodźców materialnego zainteresowania. Zmiany te polegają przede wszystkim na zwiększeniu roli socjalistycznego przedsiębiorstwa.

Przedsiębiorstwo przemysłowe staje się więc podstawowym ogniwem naszej gospodarki. Na przedsiębiorstwach o rozszerzonych uprawnieniach, do których zaliczamy również Hucie im. Lenina, ciążyą nowe obowiązki. Również odpowiedzialność przedsiębiorstwa za prawidłowe gospodarowanie a szczególnie za zwiększenie produkcji i poprawę jej jakości.

Z umocnienia przedsiębiorstwa i wykorzystania ich rozszerzonych uprawnień nie wyjdzie, jeżeli nie rozpoczniemy dużej pracy — wprowadzenia elementarnego ładunku i porządku na każdym odcinku pracy. Nasuwa się tu pytanie, kto jest odpowiedzialny za stan bezpieczeństwa w zakładzie pracy, za czystość i porządek, za sprawne działanie agregatów, za zabezpieczenie pełnego wykorzystania czasu i unikanie wszelkich przerw w produkcji?

Za prawidłowy przebieg produkcji w każdym przedsiębiorstwie, za opiekę nad pracownikami, za jego postawę jest odpowiedzialny mistrz.

Mistrz jest realizatorem i wykonawcą codziennych zadań planowych, tak pod względem ilości, jak i zwłaszcza jakości produkcji. Odpowiada on bezpośrednio za wykonanie planu na powierzonym mu odcinku pracy. Stąd konieczność dokładnego zapoznania się z jego stroną z dobowo-zmianowymi planami odcinka pracy, pokazanie tych zadań załozie i dokonywanie krótkich, pozmianowych odpraw.

Mistrz jest odpowiedzialny za jakość produkcji na swoim miejscu pracy i stąd wynika konieczność żelaznej dyscypliny w przestrzeganiu instrukcji technologicznych, zabezpieczających wskaźniki jakościowe. Mistrz zobowiązany jest również zapoznać załogę z elementami składowymi kosztów własnych produkcji na swoim odcinku pracy, za które odpowiada. Powinien on przerosić te wiadomości do podległej mu załogi i prowadzić systematycznie stałą walkę z wszelkiego rodzaju marnotrawstwem materiałowym.

Oprócz kosztów istnieje jeszcze drugi, niezmierzony ważny czynnik, o którego stałą poprawę trzeba walczyć — to wydajność pracy.

To zagadnienie nie jest jeszcze u nas należycie postawione.

Należy tu pamiętać, że zasadniczym czynnikiem wzrostu wydajności pracy jest dobre opanowanie zawodu. Im wyższe są kwalifikacje załogi, im wyższy jest poziom ich świadomości, tym lepsze są wyniki ilościowe i jakościowe pracy. I na tym odcinku poważne zadanie ma do spełnienia mistrz, który powinien być najlepszym instruktorem i wychowawcą. Mistrz bowiem oprócz posiadania dużego zasobu wiadomości technologicznych i metod pracy ma pełne zrozumienie dla potrzeb szkolenia na własnym stanowisku pracy. Mistrzów naszych trzeba jednak do tego zadania specjalnie przygotować, szczególnie, jeżeli chodzi o pracę wychowawczą i pedagogiczną oddziaływanie na podległych mu pracowników.

Omawiając ważniejsze obowiązki mistrza nie można pominąć jego praw. Mówi o tym ustawa o roli i zadaniach mistrza w przemyśle, sformułowana w uchwale Prezydium Rządu z dnia 21 lutego 1951 r. w której m. in. czytamy:

„Potrzeba wzmocnienia jednoosobowego kierownictwa oraz usprawnienia organizacji procesów produkcyj-

nych w zakładach pracy wymaga podniesienia roli i znaczenia mistrzów w zarządzaniu produkcją. Mistrz powinien stać się w każdym zakładzie pełnoprawnym kierownikiem podstawowego ognia produkcyjnego, odpowiedzialnym w pełni za wykonanie w swoim zakresie zadań planu. Wszelkie zarządzenia zwierzchników mistrza, dotyczące odcinka pracy podległego mistrzowi, powinny być przekazywane do wykonania za pośrednictwem mistrza. Mistrzowi przysługują prawo przedstawienia swym bezpośrednim przełożonym wniosków o przyznanie pracownikom nagród, za szczególne osiągnięcia w pracy, (w ramach środków pieniężnych, którymi na ten cel dysponuje dyrektor zakładu pracy), a także przedstawienie wniosków o ukaranie winnych naruszenia regulaminu pracy”.

Na podstawie przytoczonych danych, wydaje się konieczne przyjęcie twardej zasady: nie można praw obchodzących mistrzów i jego ludzi — załatwiać bez mistrzów. Nie można rządzić w zakładzie pracy ponad lub poza mistrzami. Nie wolno nikomu w zakładzie pracy w dowolny sposób zmieniać poleceń mistrza. Tu winna obowiązywać zasada: mistrz dał polecenie — mistrz je tylko może zmniejszać.

O wynikach pracy na danym odcinku w dużej mierze decydują umiejętności postępowania mistrza z ludźmi. Na podstawie dotychczasowych obserwacji trzeba stwierdzić, że niestety w minionych latach nie tylko nie utwierdziła się pozycja mistrza i nie podniósł się jego autorytet, lecz przeciwnie — stale się on zmniejsza.

Podstawowym niedomaganiem, które spowodowało dzisiejszy stan rzeczy, to obniżenie stanowisk mistrzowskich niewłaściwymi ludźmi, bądź to nie posiadającymi kwalifikacji zawodowych, bądź też posiadającymi kwalifikacje teoretyczne, lecz nie posiadającymi odpowiedniego doświadczenia i znajomości procesów produkcyjnych. Ludzie ci tym samym nie mogli

uzyskać odpowiedniego autorytetu wśród załogi.

Obecnie sprawę tę trzeba postawić jasno. Dobry mistrz powinien wyrósć z robotnika, powinien niemal czuć w palcach każdy ruch wchodzący w skład tzw. „operacji”, stanowiących przebieg procesu produkcyjnego, powinien wykazywać szersze zainteresowanie i zdobyte doświadczenie wzbogacać wiedzą teoretyczną. Jest bowiem cechą naszych czasów — czasów niespotykane szybkiego postępu technicznego, iż nie wystarczy uzyskanie nawet wysokiego poziomu wiadomości teoretycznych i praktycznych. Mogą się one stać przestarzałe i dlatego trzeba je stale, ciągle rozszerzać.

Kierownictwa naszego przemysłu niewiele robiły, aby podnieść kwalifikacje mistrzów i przygotować odpowiednio ich kadry. Na tym odcinku posiadamy ogromną lukę, którą niezwłocznie trzeba wypełnić. Z pola widzenia naszych organizacji partyjnych zniknęły zagadnienia związane z umocnieniem pozycji mistrza w przedsiębiorstwach. Także organizacje związkowe, organizacje stowarzyszeń inżynierów i techników muszą zatroszczyć się o wychowanie mistrza-nauczyciela, mistrza-opiekuna i mistrza — dobrego gospodarza.

Od mistrza — opiekuna — oczekujemy zasadniczej zmiany ustosunkowania się w dziedzinie bhp przez nieustanny nadzór nad zabezpieczeniem miejsca pracy i przestrzeganiem instrukcji bezpieczeństwa pracy.

Od mistrza — nauczyciela — oczekujemy stałego przekazywania nabytej wiedzy zawodowej swojej załodze i wdrażania nowych, lepszych metod pracy, a przez to wytwarzania wyrobów wyższej jakości.

Od mistrza — gospodarza — oczekujemy — aby na każdym miejscu pracy stale zapewniał gospodarność, poszanowanie dobra i majątku narodowego, likwidację marnotrawstwa, awaryjności, niszczenia sprzętu i materiałów.

dz.

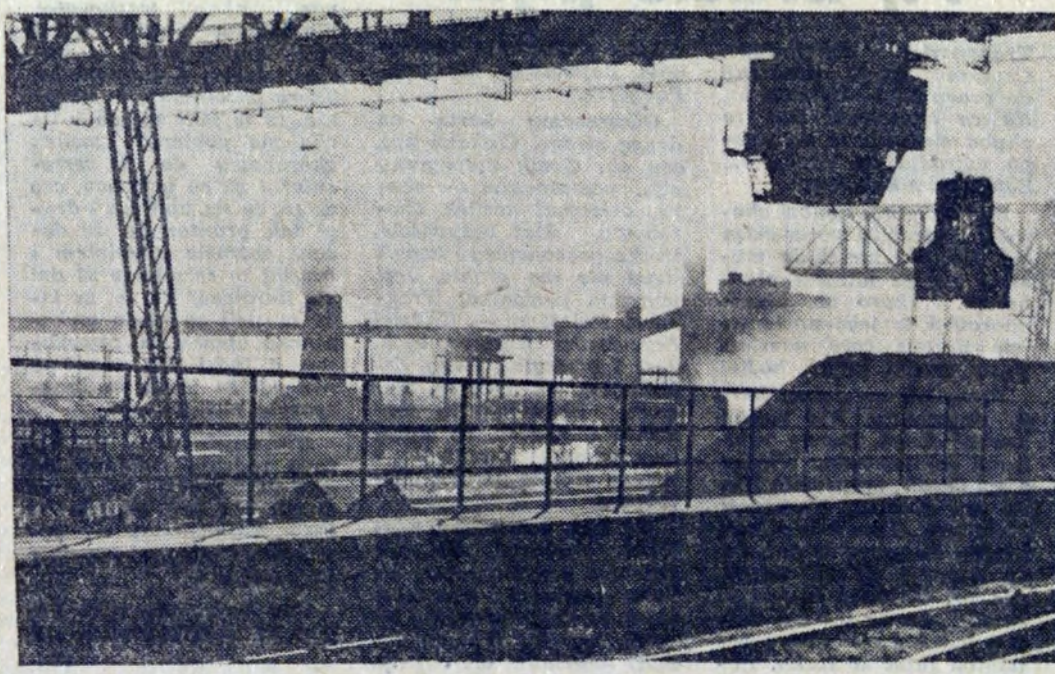
## Uniwersytet Robotniczy w nowym roku

Uniwersytet Robotniczy w Nowej Hucie zawiadamia, że inauguracja roku oświatowego 1958/59 odbędzie się w poniedziałek dnia 27 października 1958 r. o godz. 18 w sali wykładowej Uniwersytetu Robotniczego na Osiedlu A-11, ul. Bulwarowa 17 (DMH).

Wykład inauguracyjny pt. „O źródłach energii we Wschodniej Polsce” wygłosi prof. dr Henryk Niewodniczański, członek Polskiej Akademii Nauk.

W ubiegłym roku pierwszy rok studiów ukończyło ponad 100 osób. Świadczy o tym dwuletnie studium brane pod uwagę w Hucie im. Lenina przy ewentualnych przeszerzeniach na wyższą grupę uposażenia.

Uniwersytet obejmuje wydziały: ekonomiczno-prawny, oświatowo-pedagogiczny, mechaniczny, metalurgiczny, elektryczny i budowlany. Na wydziałach technicznych przewiduje się również przedmioty humanistyczne.



Widok na Koksochemię

Przyznam się, że bardzo nie lubię pisać o problematyce bhp, sprawa bowiem wygląda na pozór na nieistotną, mało ważną i tak też jest przez szeroki ogół zwykle traktowana. Ot, takie zwracanie głowy, przepisy, regulaminy, szkolenia i nic więcej. Niepotrzebne absorbowanie kierownictwa i ludzi, zajętych bez reszty produkcją, wykonywaniem planów. Dopiero, jak stanie się wypadek ciężki lub nawet śmiertelny, a takie niestety przytrafiają się w hucie — widać, że jest inaczej. Kiedy zginął człowiek, który ma żonę i dzieci, który jeszcze wczoraj rozpoczął wraz z nami pracę, bhp urasta nagle do rangi pierwszorzędnego problemu. Ale jest już niestety za późno...

I tym razem zaistniałe fakty zmuszają mnie do rozpoczęcia artykułu od opisu wypadku, który kosztował życie człowieka. Przytoczę go tu po to, aby wstrząsnął sumieniem wszystkich na terenie huty, żeby zmusił do zastanowienia się i wyostrożenia uwagi — ciągłej, systematycznej, codziennej uwagi wobec zagrożenia na każdym kroku niebezpieczeństwa. Jest to już piąty w roku wypadek śmiertelny, a ostatnio o mało nie doszło do wypadku szóstego, ale o tym już na innym miejscu.

24 września, godzina 1 w nocy. W Stalowni panuje lekki półmrok, raz po raz rozpraszany blaskiem bijącym od martenów. Parowóz HiL nr 41 popycha po kilka wózków, formując tzw. zestawy rozlewnicze. Praca jest wybitnie utrudniona, gdyż poprzedniego dnia rozlała się stal, niszcząc część torów. Trzeba więc uciążliwie manewrować po innych torach, kombinować, przepychać po dwa wózki.

Nikt nie spostrzegł się kiedy i jak to się stało. Nie słychać było nawet przeraźliwego krzyku ginącego człowieka. Nikt nie widział wypadku. Ustawiacz Transportu Kolejowego Józef Szpara został zgnieciony przez maszynę w chwili spinania zestawów. Zginął niepełnowieżny 30-letni człowiek, ojciec rodziny.

Kto ponosi odpowiedzialność za wypadek? Czyja spowodowała go wina? Zajrzyjmy najlepiej do protokołu powypadkowego, tu szukamy odpowiedzi na powyższe pytania. Zapewniam, że będzie ona typowa dla większości wypadków w hucie: lekceważenie przepisów, stosowanie niedozwolonych metod pracy, brak uwagi i karygodny brak kontroli.

Oto, co stwierdza protokół:

● Były zawiadowca stacji Stalownia Kazimierz Sochański, zatrudnił denata, pomimo tego, że miał on już poprzednio, w styczniu br. wypadek przy pracy i postanowieniem głównej komisji powypadkowej z dnia 18 stycznia br. został zdjęty ze stanowiska pracy. Bez zgody komisji lub dyrekcji huty nie powinien być dopuszczony ponownie do pracy. A więc notujemy: złamanie regulaminu, samowola zawiadowcy.

● Nie po raz pierwszy stwierdzamy rozluźnienie dyscypliny pracy w Transporcie Kolejowym na Stalowni. Ileż to razy służba bhp występo-

## Uwaga: zginął człowiek!

wała z wnioskami o ukaranie pracowników! Najczęstszy przejaw bałaganu i niezdyscyplinowania, to niepełna obsługa na parowozie, albo w druzynie manewrowej. Nie inaczej było w chwili wypadku. Brakowało manewrowego ob. Leona Święcha, który wprawdzie zgłosił się do pracy, ale gdzieś zniknął. Tymczasem nie dalek jak 6 dni przed wypadkiem, w dniu 18 września stwierdzono, że parowóz HiL nr 19 wypchał wózki z wsa dem na pomost roboczy Stalowni, kierowany wbrew przepisom przez pomocnika maszynisty Tadeusza Makucha. Maszynista Stanisław Lach nie wiadomo, gdzie w tym czasie bawił. Pomocnik uruchomił samorzutnie parowóz i przez 40 minut samodzielnie wykonywał jazdy manewrowe, ryzykując zaistnienie poważnego, nieszczęśliwego wypadku.

Obaj ukarani zostali potrąceniem 100 procent premii w ciągu jednego miesiąca. Cóż, kara widocznie śmiesznie niska, skoro niczego nie nauczyła naszej braci kolejarskiej. Powtarzam, 6 dni później zdarzył się wypadek śmiertelny!

● Stwierdzono niedostateczną ostrożność maszynisty, Mariana Smalika przy dojeżdżaniu do zestawu.

W sumie tych kilka ogniw małych na pozór zaniedbań złożyło się na łańcuch przyczyn katastrofy. Jakże wnioski wysnuwa z nich służba BHP i dyrekcja huty?

Oto parę środków zapobiegawczych, które postanowiono zastosować:

1. Zabronić pracy ustawiaczom bez pełnej obsady manewrowej. Odpowiedzialny za wykonanie kierownik Transportu Kolejowego inż. Witold Szczepański. Termin: natychmiast.

2. Zaopatrzyć wszystkie wózki ochronne w łączniki zabezpieczające przed wyjezieniem. Odpowiedzialny: kierownik utrzymania ruchu Stalowni inż. Gereb. Termin: 10 października br.

3. Uzupełnić instrukcję Transportu Kolejowego odnośnie spinania wózków. Odpowiedzialny: zawiadowca stacji Stalownia ob. Poda.

4. Omówić wypadek na odprawie z maszynistami, pomocnikami i służbą manewrową. Odpowiedzialny: inż. Witold Szczepański. Termin: 5 października br.

5. Skontrolować, czy w Transporcie Kolejowym nie pracują pracownicy, którzy byli za nieprzebranie przepisów bhp zdjęci ze stanowisk. A kary? Siegnięto i do tego środka wychowawczego. Oto co postanowiono: manewrowego Józefa Święcha zwolnić z pracy, maszynistę Mariana Smalika obciążyć 100 proc. premii jednorazowo, byłego zawiadowcę stacji Stalownia Kazimierza Sochańskiego pozbawić premii przez okres 3 miesięcy, kierownika Transportu Kolejowego inż. Witolda Szczepańskiego pozbawić 30 proc. premii jednorazowo.

Okazuje się jednak, że wszystkie stosowane dotychczas środki, a więc: nieustanny instruktaż, szkolenie, rozmowy z ludźmi, akcja propagandowo-wyjaśniająca — pochłaniająca pokasne sumy pieniędzy i kary — nie wystarczają. Ciągłe spotykamy się z lekceważeniem przepisów bhp, stosowaniem niedozwolonych metod pracy i używaniem nieodpowiednich narzędzi, z łamaniem dyscypliny itp.

Wniosek jest chyba tylko jeden: kary są za niskie, nie wspólnie małe w stosunku do przewinienia i do skutków jakie może ono spowodować. Karać trzeba nie obciążaniem premii przez jeden, czy dwa miesiące, ale o wiele surowiej aż do oddawania poważniejszych spraw prokuratorowi. I coś jeszcze: trzeba by pomyśleć wreszcie nad tym, co zrobić, aby ukarany za łamanie przepisów bhp nie wykorzystywał istniejącej w zwolnieniu emerytów sytuacji braku fachowców i po prostu nie zmieniał sobie miejsca pracy. Fakty takie mają u nas niestety miejsce, zwłaszcza w Transporcie Kolejowym, gdzie jest stosunkowo najwięcej wykroczeń, ale także gdzie brak wielu fachowców w ruchu (podobno ponad 70 osób).

Kary muszą być ostateczne i wyczerpujące. Muszą ciągle plonąć przed oczyma czerwonym światłem. Muszą stale przypominać, że śmierć czyha na nieostrożnych.

JERZY DANEK

## Stan bhp Wielkich Pieców trzeba szybko poprawić

Za szatnie służą tu pomieszczenia piwniczne, nie trudno więc wyobrazić sobie ich stan. Uwagę zwraca przede wszystkim niebywała ciasnota: korytarze i wszystkie izby wypełnione są gęsto szafkami różnej wysokości i rozmiarów. Jeszcze większą bolączką jest wilgoć, którą wyczuwa się od razu przy wejściu. Dodajmy jeszcze do tego wieczne mokre podłogi (wadliwa izolacja) i w związku z nimi trudność utrzymania pomieszczeń w należytej czystości, a otrzymamy pełny obraz „urządzeń socjalnych” przy Wielkich Piecach.

Także umywalnie i natryski daleko odbiegają od wymaganego stanu. Dopiero od niedawna robotnicy mają do dyspozycji ciepłą wodę, ale w dalszym ciągu konieczna jest przebudowa urządzeń cieplnych, gdyż zbiorniki na wodę są zbyt małe.

Nieco lepiej wyglądają szatnie dla kobiet, umieszczone na I piętrze, gdzie jest przestronniej, jaśniej i czystiej. Ponieważ jednak ogromną większość załogi stanowią mężczyźni, problem szatni w piwnicach wymaga jak najszybszego rozwiązania. W tym celu zaczęły się obecnie prace nad dostosowaniem pokoi biurowych do potrzeb socjalnych. Roboty te powinny być ukończone do 15 listopada br. Trzeba zaznaczyć, że ciasnota szatni komplikuje obecnie jeszcze bardziej obecność 450 pracow-

ników Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego, którzy przez okres robót zmuszeni są korzystać również z szatni, przeznaczonych dla stałej załogi Wielkich Pieców.

Omawiając tę sprawę, nie można powstrzymać się od pewnych uwag. Dlatego urzędnicy socjalnych nie projektuje się z myślą o przyszłej rozbudowie obiektów, a tym samym zwiększeniu stanu załogi? Budynek socjalny Wielkich Pieców zaplanowano np. jedynie na załogę dwu pieców, podczas gdy już w tej chwili pracują trzy, a w przyszłości uruchomione będą dalsze piece. Wskutek takiej krótkowzroczności, stwarza się nie tylko złe warunki socjalne dla załogi, ale narasta się huta na dodatkowe koszty, związane z remontami, przystosowaniem nowych pomieszczeń na cele socjalne itp.

Wspomniane na wstępie szatnie sprawiają wiele kłopotu służbie bhp Wielkich Pieców. Odpowiedzialny za te sprawy inż. Edward Tendera osobiście dogląda prac remontowych, aby załoga korzystała wreszcie z takich urządzeń socjalnych, jakie odpowiadają jej potrzebom.

Sprawy bhp nie mogą jednak ograniczać się do urządzeń socjalnych. Jest także wiele do zrobienia w samej produkcji, gdzie natyka się codziennie na szereg trudności i niedociągnięć. Zaczynamy od spraw drobniejszych, mających jednak niemały wpływ na stan bezpieczeństwa w wydziale.

(Dokończenie na str. 7)

Niewielki, jednopiętrowy budynek wygląda dość skromnie w porównaniu z otaczającymi go obiektami przemysłowymi. Wyróżnia się jasną barwą murów, tworzącą wyraźny kontrast z położoną nieco dalej Siłownią i czarnymi kolumnami Wielkich Pieców. Przed wejściem stoi karetką z czerwonym krzyżem. W tym niepozornym budynku dokonuje się codzienna walka nad przywróceniem zdrowia tym wszystkim, którzy przychodzą tu z wiarą i ufnością w pomoc lekarską.

Jak wynika z umieszczonego przy głównym wejściu szyldu, znalazły tu pomieszczenie Zakłady Lecznico-Zapobiegawcze Huty im. Lenina.

W przestronnym, jasnym hallu, za oszklonymi okienkami, rejestratorki w białych fartuchach przyjmują licznie zgłaszających się pacjentów. Na biurkach piętrzą się stosy kart rejestracyjnych, które wprawnym ruchem rąk wyciągane są pośpiesznie z szufladek. Pośpiech ten jest w pełni uzasadniony, bowiem liczba pacjentów jest wysoka. Codziennie udziela się pomocy przynajmniej pięciuset chorym.

Umieszczona w hallu tablica orientuje nas w zakresie udzielanych tu porad lekarskich. Wynika z niej, że w Zakładach zatrudnieni są lekarze wszystkich specjalności.

Korzystając z uprzejmości jednego z trzech ordynujących tu chirurgów, dr Grzegorz CYYW, zwiędzamy poszczególne gabinety lekarskie.

Zaczynamy od chirurgii. Pozornie duża liczba lekarzy tej specjalności okazuje się w praktyce słuszną. Codziennie zgłasza się tu bowiem 100, a nawet 150 pacjentów, wymagających niekiedy natychmiastowego przeprowadzenia zabiegu operacyjnego. Ten rodzaj pomocy lekarskiej umożliwiają dwie niezwykle wyposażone sale operacyjne, z których jedna przystosowana jest do poważniejszych operacji. Tych ostatnich jest wprawdzie niewiele, ponieważ cięższe wypadki kierowane są bezpośrednio do szpitala. Niemniej jednak zachodzi nieraz konieczność wykonania poważniejszej operacji na miejscu.

Praca gabinetów chirurgicznych, to nie tylko przeprowadzanie operacji. Już od siódmej rano, zgłaszają się pacjenci, którzy ulegli wypadkom przy pracy, doznając różnego rodzaju skaleczeń, zwichnięć itp. Liczba tych wypadków jest niestety jeszcze tak duża, że chirurdzy zmuszeni są udzielać pomocy aż do godziny 18-tej, a niejednokrotnie jeszcze dłużej.

Jeśli już mowa o wypadkach przy pracy, trzeba wspomnieć o istniejącym w tym samym budynku Pogotowiu Ratunkowym dla Przemysłu, czynnym przez całą dobę. Dysponuje ono trzema karetkami, umożliwiającymi natychmiastową pomoc w nagłych wypadkach. A, że ilość tych wypadków nie jest mała, o tym najlepiej świadczy fakt, że w dniu 13 bm. udzielono pomocy aż 22 osobom, czyli prawie co godzinę konieczna jest interwencja Pogotowia Ratunkowego.

Naprzeciw gabinetów chirurgicznych zwraca uwagę dość dziwnie wyposażony pokój. Obok dwóch łóżek stoją tu butle tlenowe i duże płachty z przezroczystego materiału podobnego do plastiku. Okazuje się, że jesteśmy w gabinecie, w którym udzielana jest pomoc zagazowanym, przeważnie pracownikom Wielkich Pieców. Gabinet ten ma ogromne znaczenie dla huty, ponieważ wypadków zatrucia tlenkiem węgla jest bardzo dużo.

Na parterze budynku mieści się również poradnia dla kobiet, przyjmująca codziennie 25-30 pacjentów. Zwraca tu uwagę osobna, estetycznie urządzone poczekalnia, utrzymana we wzorowej czystości. Na marginesie trzeba wspomnieć, że inne gabinety nie dysponują osobnym pomieszczeniem na ten cel, toteż na korytarzach jest zawsze tłoczno. Ale z tym problemem trzeba poczekać do czasu wybudowania odpowiedniego, dużego budynku, przystosowanego w

pełni do potrzeb służby zdrowia w kombinacie.

Na I piętrze znalazła pomieszczenie większość gabinetów specjalistycznych. Najwięcej pacjentów oczekuje na przyjęcie przez dentystów, nie brak ich również przed drzwiami lekarzy chorób wewnętrznych, reumatologa, laryngologa i okulisty.

Przez uchylone drzwi fizyko-terapii dostrzegamy pacjentkę korzystającą z promiennymi lampy kwarcowej. Obecnie ilość chorych wymagających różnego rodzaju naświetleń jest niewielka. W najbliższym jednak czasie przewidziane jest zwiększenie liczby pacjentów w związku z porą jesienno-zimową, sprzyjającą



W gabinecie fizykoterapii —naświetlania krótkofalowe. Na zdjęciu: kier. F. Łukasiewicz

powstawaniu stanów zapalnych i ropnych.

Między gabinetami: kardiologa oraz dermatologa i zatrzymujemy wzrok na drzwiach gabinetu neurologicznego, na których widnieje napis „Poradnia przeciwalkoholowa”. Korzystając z małej przerwy w przyjmowaniu chorych nawiązujemy rozmowę z dr. Alicją Wrześniewską.

Poradnia przeciwalkoholowa właściwie zaczyna dopiero swą pracę. Niedawno wysłano na wszystkie wydziały huty pisma z prośbą o podanie nazwisk alkoholików i wytypowanie aktywistów związkowych, odpowiedzialnych za utrzymanie stałego kontaktu z poradnią. Jak dotychczas nadeszło tylko kilka odpowiedzi i to z wynikiem negatywnym. Charakterystyczne jest to, że wydziały produkcyjne, zatrudniające największą ilość pracowników — jak dotąd — nie doceniają wagi tego problemu, czego dowodem jest brak odpowiedzi. Zagadnieniu temu powinny poświęcić więcej uwagi in-

# W Przychodni Lecznico - Zapobiegawczej Huty im. Lenina

stancje związkowe z Radą Kombinatu na czele. Wiadomo nam, że przed około czterema laty powstała w kombinacie komisja do walki z alkoholizmem. Na tym akcie zakończyła się jej działalność. Sama dr Wrześniewska, rzecz oczywista — nie mogła podjąć ogromu pracy, leżącej

Jak stwierdza nasz rozmówca — w Przychodni Przeciwegruźliczej Huty im. Lenina w tej chwili zarejestrowanych jest około 1.700 pacjentów, z tego ponad 300 osób z czynną gruźlicą. Najwięcej wypadków tej groźnej choroby notuje się wśród pracowników zatrudnionych w wysokich

temperaturach i dużym zapyleniu powietrza. Dla przykładu: w Wydziale Transportu zresztą odlogiem do tej pory. Zagadnieniu temu celowo poświęcamy więcej miejsca z uwagi na doniosłość problemu alkoholizmu w ogóle, a w Nowej Hucie w szczególności. Wobec możliwości zastosowania nowoczesnych, skutecznych leków, walka z tą niebezpieczną chorobą mogłaby przynieść pożądane rezultaty. Oczywiście bez pomocy aktywistów i instytucji niemożliwe jest jej zwalczanie.

Drugim problemem pierwszorzędnej wagi jest walka z gruźlicą, która w naszej hucie przybrała niepokojące rozmiary.

W Poradni Przeciwegruźliczej, do której prowadzi oddzielne wejście, czekamy na zajętego w tej chwili przy prześwietleniach dr. Jana Zająca. Rozmowę z nami rozpoczyna chętnie, mimo, że nawet przy pracy nie pozwala mu nawet na zdjęcie okularów ochronnych i na biurko czekają już klisze, wymagające dokładnego przejrzania.

temperaturach i dużym zapyleniu powietrza. Dla przykładu: w Wydziale Transportu



Budynek Centralnej Poradni Fot. R.H.

Kolejowego — 154 wypadki, w Zakładzie Koksochemicznym — 120, w ZMO — 87. Zaznaczyć jednak należy, że dużo chorych nabawiło się gruźlicy przed rozpoczęciem pracy w naszym kombinacie. Warto dodać, że wymieniona liczba

chorych nie odzwierciedla w pełni faktycznego stanu, ponieważ z każdym miesiącem ujawniane są nowe wypadki zachorowań. Według danych statystycznych Przychodnia Przeciwegruźlicza zarejestrowała w lutym br. 20 nowych wypadków gruźlicy otwartej, w marcu 18, w kwietniu 15, w maju i czerwcu po 12, w lipcu 10, a w ostatnich miesiącach tylko po kilka. Wynika z tego, że liczba chorych w porównaniu z poprzednimi miesiącami br. nieco zmalała, jednak nie można przewidzieć rozwoju wypadków w następnych miesiącach.

Na marginesie warto dodać, że niesłusznie zarzuca się Przychodni Przeciwegruźliczej wydawanie zbyt dużej ilości zwolnień pracownikom, nie biorąc pod uwagę konieczności takiego postępowania przy tego rodzaju chorobie. Nie trzeba być lekarzem, aby rozumieć niebezpieczeństwo gruźlicy dla współtowarzyszy pracy, a z drugiej strony trzeba mieć na uwadze jak najdalej idącą pomoc lekarską dla ludzi dotkniętych tym nieszczęściem. Jeżeli chory po dziewięciomiesięcznym leczeniu, a tym samym zwolnieniu lekarskim w dalszym ciągu nie jest zdolny do wykonywania obowiązków zawodowych, kieruje się go na komisję inwalidzką, która załatwia mu otrzymanie renty. Tak więc nie można mówić o wysokiej absencji chorych na gruźlicę (ponad 30 proc. ogółu absencji chorobowej w kombinacie), ponieważ celem Przychodni jest przede wszystkim wyleczenie pacjentów, a w tym wypadku dobro produkcji z

pozbieranie zastrzyków zgodnie z zaleceniami lekarza. Niestety na wolne łóżko w krakowskich szpitalach trzeba czekać od 2-3 tygodni. Tak duża zwłoka w leczeniu sprzyja jedynie dalszemu rozwojowi choroby.

Jeszcze gorzej wygląda sprawa leczenia sanatoryjnego, koniecznego w bardzo wielu wypadkach. Wnioski naszej Przychodni leżą najczęściej rok i półtora, zanim doczekają się załatwienia. Przez tak długi okres czasu choroba może przybrać niebezpieczne dla życia rozmiary, każdy dzień ma tu bowiem decydujący wpływ.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji?

Mimo pozorów, problem może być rozwiązany, o ile Prezydium DRN i Dyrekcja Huty im. Lenina wykażą dobrą wolę w kierunku wzmocnienia aktywności dla poprawy istniejącego stanu.

Konieczne jest mianowicie jak najszybsze uruchomienie oddziału przeciwegruźliczego przy Szpitalu w Nowej Hucie, przynajmniej na 50 łóżek, co w poważnym stopniu rozładowałoby ogromne przepełnienie w szpitalach krakowskich. Wydaje się, że na ten cel Prez. DRN. powinno znaleźć fundusze, których egzekwowanie zależy już od Wydziału Zdrowia. Znając dotychczasową troskę tegoż wydziału o rozbudowę nowohuckiego szpitala, wierzymy, że to pierwszoplanowe zagadnienie służby zdrowia spotka się z należytym poparciem kierownictwa Wydziału Zdrowia.

Również sprawa leczenia sanatoryjnego nie jest nie-

konieczności musi zejść na plan dalszy.

Prawdziwy problem dla Przychodni Przeciwegruźliczej stanowi leczenie pozaambulatoryjne, które jedynie gwarantuje właściwą opiekę i zabezpiecza zazywanie leków i

możliwa do rozwiązania, z tą tylko różnicą, że kompetencje w tym wypadku należą już do Dyrekcji Huty. Niedawno wydzierżawiono Dom Wczasowy w Żegiestowie, podobno planuje się dalsze organizowanie tego rodzaju placówek. Z tego wynika, że możliwe byłoby także wybudowanie lub zakupienie większego budynku z przeznaczeniem na sanatorium przeciwegruźlicze, wyłączenie dla załogi kombinatu. Jak informuje nas dr Zająca, wnioski idące w tym kierunku zostały złożone przed kilkoma miesiącami, jak dotychczas jednak bez widocznych skutków.

Na dobro Zakładów Lecznico-Zapobiegawczych trzeba zapisać poważne zmniejszenie się wypadków symulancja. Decydujący wpływ wywiera tu nie tylko strach przed utratą pracy, ale i lepsza postawa lekarzy rozpatrujących każdy przypadek. Dość znaczna jest natomiast absencja chorobowa, ale na to lekarze nie mają już wpływu. Każdy naprawdę chory musi otrzymać zwolnienie lekarskie.

Ogólne trudności Zakładów Lecznicych, to ciasnota wielu pomieszczeń oraz brak dostatecznej ilości pielęgniarek. Zwerbowanie ich nie jest łatwe, głównie z powodu niskich płac.

Na zakończenie trzeba wyrazić duże uznanie dla lekarzy i pielęgniarek pracujących w trudnych warunkach. Duża odległość Zakładów Lecznicych od tramwaju, wielka ilość pacjentów, trudności lokalowe oraz wspomniane już niskie płace, dają nam wyobrażenie o pełnej poświęceniu pracy personelu służby zdrowia w kombinacie.

R. S.

## Flirty z Temidą

### I Chuligani

CZAS: słoneczne przedpołudnie polskiej, złotej jesieni.

MIEJSCE: Plac Ratuszowy w Nowej Hucie.

Trzech mężczyzna „pod dobrą datą” zaczepia przechodniów. Na zwróconą im uwagę przez starszego pana reagują wyzywiskami, jeden z nich podbiega i bije w twarz przechodnia. Ucieczkę udaremnia MO. Okazuje się, że awanturnikiem jest długoletni pracownik kombinatu. Nie żaden młokos, a trzydziestokilkuletni mężczyzna. Na przesłuchaniu u prokuratora płacze rzewnymi łzami jak małe dziecko.

— Wszystkiemu winna ta przeklęta 13-ta pensja. Wzięliśmy ją i trzeba było „oblać”. Dwa i pół litra na czterech. No i później cała ta heca na Placu Ratuszowym. Nie wiedziałem co robię.

Nie wiedział co robi i bił starego człowieka. W jasny dzień, w ruchliwym miejscu.

Innego dnia, pod wieczór. Przy kiosku szaleje pijany chuligan. Bije dwóch przechodniów, przewraca kobietę. Ludzie boją się podejść do szaleńca. Wreszcie zostaje ujęty przez milicję. I znowu jak w poprzednim wypadku chuliganem okazał się starszy już mężczyzna.

Obecnie oczekują na rozprawę sądową. Ostatnio znów coraz częściej zdarzają się chuligańskie awantury. Bezcennie, nie zważając na otoczenie, nie obawiając się przechodniów, biją ludzi. Bez powodu. Są przecież „na bani”, to im wolno.

W kilku miastach Polski, na takie ekscesy chuligańskie odpowiedziano nadzwyczajną represją. Są sądeni „w trybie doraźnym”. Natychmiast po dokonaniu przestępstwa są doprowadzani na rozprawę sądową.

Przesłuchanie świadków, adwokat z urzędu, — i zapada wyrok. Bez przewlekłych ustaleń i czekania nieraz miesiące na rozprawę.

Szybki wymiar sprawiedliwości, to zasadnicza podstawa jej skuteczności. Możeby i u nas w Nowej Hucie zastosować „szybkie sądy”, tę najnowszą broń w walce z chuligaństwem? Przydałaby się w naszym mieście. Bardzo.

### II Sądy

Jak jest właściwie z tą łagodnością sądów? Jedni krzyczą, że są za liberalne, inni, że za surowe. Ludzie są oburzeni, gdy widzą złodziei, notorycznych chuliganów, zwykłych rzeźmie-szków, już w kilka miesięcy po dokonanym przestępstwie — na wolności. To jest skandal — wołają, ten Z. ukradł 200 tys. zł — na rozprawie przyznał się do wszystkiego. Zapadł wyrok skazujący, a już po niespełna roku cieszy się zrabowanym mieniem, zakłada prywatne przedsiębiorstwo.

Nasze ustawodawstwo jest surowe, odpowiadają oponenci. Za kradzież, za chuligaństwo syją się wyroki — dwa, cztery, pięć lat pozbawienia wolności. To chyba nie przelewki. Rzeczywiście ustawodawca przygotował dla przestępcy kary wcale nie takie niskie. Ale niekonsekwentne ich stosowanie rozbraja nasz wymiar sprawiedliwości. W 1957 r. sąd w Nowej Hucie zawiesił 44 proc. orzeczonych kar. Z tego, w wypadku kradzieży 19 proc. Sąd II instancji — rewizyjny też część kar zawiesił lub złagodził.

Przed dwoma laty Edward G. okradł przedsiębiorstwo na przeszło 140 tys. zł. Sąd w Nowej Hucie skazuje go na 5 lat więzienia. Adwokat oskarżonego zaskarża wyrok Sądu Powiatowego. Czytamy m. in. „co ważniejsze jednak, przecież wchodzi w grę szkoda, wyrażająca się kwotą około 100 tys. zł, a więc w stosunku do innych poważniejszych spraw, nie aż tak bardzo znaczna, by uzasadniała tak bardzo dotkliwą, surową represję”. Oczywiście nie zaniechano starań o udomowienie, że Edward G. jest chory psychicznie.

Ciekawe, że co drugi złodziej jest chory psychicznie, ale dopiero po zamknięciu. Przedtem w kradzieżach wykazuje wiele sprytu i przebiegłości.

Edward G. przebywa jakiś czas w zakładzie na badaniach. Wreszcie zapada wyrok II instancji — 3 lata pozbawienia wolności. Przeglądam jego kartę więzienną. Został osadzony w zakładzie karnym 8 marca 1956 r. Koniec kary 8 marca 1959 r. A więc za pół roku. Ale skąd, Edward G. od 10 miesięcy jest już na wolności! Edward G. prosi o przedterminowe zwolnienie — „sąd wojewódzki w Krakowie, Wydział IV Karny dnia 7 sierpnia 1957 r. w składzie ...po wysłuchaniu wniosku prokuratora postanowił wnioskowi skazanego nie uwzględnić, albowiem ze względu na sposób popełnienia i rodzaj przestępstwa skazany na warunkowe, przedterminowe zwolnienie nie zasługuje”. Po 3 miesiącach Edward G. wyszedł na wolność.

Tu jest pies pogrzebany. W niekonsekwencji egzekwowania kar. Przestępca liczy, że kara zostanie mu darowana, złagodzona. I często nie przelicza się. A skutki możemy obserwować dookoła. Trzeba domagać się rygorystycznej, konsekwentnej egzekucji, nie pozostawiającej żadnej wątpliwości.

KATON

## Co należy wiedzieć o rugby

Ogólne zasady gry — zestawil dla Czytelników „Głosu Nowej Huty” oraz sympatyków sportu członek zarządu K. S. Hutnik inż. H. KOŚCINSKI — w związku z międzynarodowym meczem rugby

NRF—POLSKA

który odbędzie się po raz pierwszy w Nowej Hucie w niedzielę dnia 26 października br. na Stadionie Sportowym K. S. Hutnik.

Cz. II

### NIE WOLNO

młynarzom unosić nog przed włożeniem piłki do młyna. Po włożeniu piłki do młyna i dotknięciu przez nią ziemi, tak młynarze nogami jak i filarzy nogami mogą toczyć ją do tyłu.

Nie wolno filarom stojącym po stronie wkładania piłki do młyna dotknąć jej nogami dopóki nie zagra nią młynarz nogą.

Nie wolno piłki wrzucać się do młyna. Musi być ona włożona dokładnie na środek korytarczyka utworzonego przez oba przeciwne pierwsze szeregi młyna.

Zawodnikowi wkładającemu piłkę do młyna nie wolno znajdować się od młyna w odległości mniejszej, jak 1 m i wkładać piłkę z wysokości nie większej jak wysokość kolan.

### MŁYN

Piłka z młyna powinna być zdobyta w wyniku zgodnego z przepisami — przepychania się obu przeciwnych ośmek zawodników. Odróżniamy młyny: zamknięte i otwarte.

Młyn zamknięty jest zawsze formowany do decyzji sędziego i może się składać z jednej strony z liczby nie większej, jak 8 zawodników.

Młyn otwarty tworzy się samorzutnie, w zależności od potrzeb taktycznych drużyny w danej akcji i może się składać z dowolnej liczby zawodników.

Młyn zamknięty (— klasyczny) — tworzą zazwyczaj następujący zawodnicy:

- I szereg: środkowy — młynarz nr 1
- lewy filar nr 2
- prawy filar nr 3
- II szereg: lewy wspieracz — nr 4
- prawy wspieracz — nr 5
- III szereg: środkowy — wiązacz nr 6
- lewy skrzydłowy młyna nr 7
- prawy skrzydłowy młyna nr 8.



Dopóki piłka znajduje się wewnątrz młyna, zawodnicy tworzący młyn (jednej i drugiej strony) nie mogą rozjeść się (rozwiązać).

### WOLNO

każdemu zawodnikowi nie biorącemu udziału w tworzeniu młyna zagrać piłką ręką lub nogą po jej wyjściu z młyna.

Po wyjściu piłki z młyna i zdobyciu jej przez przeciwnika, każdemu zawodnikowi drużyny broniącej się wolno znajdować się w polu przeciwnika, zatrzymując i blokując zawodnika posiadającego piłkę.

Piłkę znajdującą się w młynie wolno dotykać rękami tylko w tym przypadku, jeżeli młyn utwo-

rzony w pobliżu linii bramkowej zostanie zepchnięty lub przetoczony na pole punktowe.

Wówczas:

A) — jeżeli piłkę dotknie zawodnik młyna drużyny atakującej — drużyna ta zdobywa 3 punkty („trójka”).

B) — jeżeli piłkę dotknie zawodnik młyna drużyny broniącej się — jest to tzw. „przyklepienie” (położenie piłki na własnym polu punktowym) po czym grę rozpoczyna się wykopem z linii 22 m.



### PODANIA DO PRZODU

Piłkę nogami można kopać we wszystkich kierunkach. Rękami natomiast wolno zagrywać tylko do tyłu lub w równej linii ataku. Każde podanie do przodu jest przewinieniem.

Za podanie do przodu uważa się:

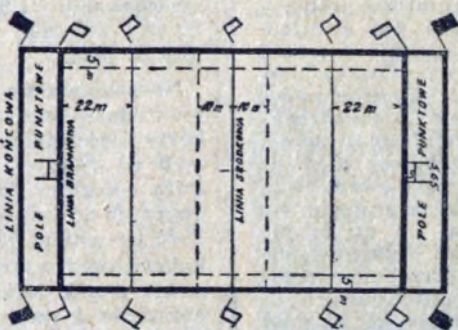
— umyślny rzut (podanie) w kierunku linii bramkowej przeciwnika (sędzia dyktuje rzut karnej dla drużyny, która nie zawiązała).

— odbicie piłki od rąk lub ramion zawodnika w kierunku linii bramkowej przeciwnika (sędzia dyktuje młyn).

Przetrzymywanie i podanie piłki po zwarciu. Skuteczną obroną przeciwko napastnikowi jest tzw. szarżowanie, czyli atakowanie ciałem przeciwnika niosącego piłkę. Polega ono na błyskawicznym chwycie nogi zawodnika, niosącego piłkę na przestrzeni między stawami biodrowymi i kolanami (szarża klasyczna). Szarża taka powoduje każdorazowo upadek zaszarżowanego, a tym samym zatrzymanie akcji. Odmianą szarżowania jest tzw. zwarcie. Jest to również atakowanie przeciwnika posiadającego piłkę ciałem w sposób podobny do poprzedniego, lecz na okolicę od pasa do stawów barkowych włącznie.

W obydwu powyższych przypadkach (szarża i zwarcie), gdy zawodnik z piłką jest unieruchomiony przez jednego lub więcej przeciwników i nie ma żadnej możliwości zagrania piłki tak ręką, jak i nogą; powinien on w tym wypadku puścić piłkę na ziemię, a gdy już leży na ziemi powinien odczołować się od niej. Obowiązku puszczenia piłki z rąk nie stosuje się wyjątkowo tylko w tym przypadku, gdy zwarcie ma miejsce w pobliżu pola punktowego, gdy zawodnik posiadający piłkę — mimo zaszarżowania (zwarcia) ma możliwość uzyskania punktów (położenia „trójki”).

### PROSZĘ WYCIĄĆ I ZACHOWAĆ!



Plan boiska

Pierwsza i jedyna w Polsce wytwórnia sprzętu ochronnego dla energetyki powstała na terenie Nowej Huty w marcu br. Została ona uruchomiona przez spółdzielnię

tię na eksport na razie do ZSRR i do Egiptu. Ponadto w 1959 roku spółdzielnia wysłała swe eksponaty na wystawę do 29 krajów, w tym do USA i do Anglii.

## Sprzęt ochronny z Nowej Huty na eksport

pracy „Aktywizacja” z prezesem Stanisławem Matyaszem na czele. Na początku zakład ten znajdował się w baraku na terenie Huty im. Lenina, obecnie przeniesiony został do obszernego lokalu na osiedlu C-1, bl. 3.

Produkcja „Aktywizacji”, jak uzgadniać faz i wskaźniki neonowo-szynowe, to sprzęt ochronny przy pracy przy wysokim napięciu. Dotychczas sprzęt ten był wyłącznie importowany z Holandii i NRF. Obecnie import tych materiałów został całkowicie wstrzymany. Dzięki znacznie niższej cenie i możliwości łatwego nabycia tej produkcji — coraz więcej zakładów energetycznych w kraju ma możliwość zaopatrzenia się w niezbędny dla bezpieczeństwa pracy przy urządzeniach wysokiego napięcia — sprzęt ochronny. Jak ważne jest to dla bhp, widać ze statystyki wypadków w zakładach energetycznych, nie zaopatrzonych w sprzęt ochronny.

W samej tylko HIL miały miejsce wypadki śmiertelne w wyniku porażenia prądem wysokiego napięcia. Ostatnio w zakładzie energetycznym w Gliwicach również zginęły 4 osoby na skutek porażenia prądem.

Dzięki więc cennej inicjatywie spółdzielni pracy „Aktywizacja” nie tylko został całkowicie wstrzymany import tych artykułów, ale obecnie przygotowuje się całą ich par-

W najbliższej przyszłości wytwórnia zamierza uruchomić szerszy wachlarz produkcji sprzętu ochronnego, jak drążki uziemiające i odłącz-



W wytwórni sprzętu ochronnego.



Produkcja Aktywizacji obejmuje coraz więcej asortymentów. Mam nadzieję, że uwzględni ona przede wszystkim potrzeby Huty im. Lenina.

nikowe. Do zamówionego sprzętu ochronnego wytwórnia dołącza artystycznie wykonaną instrukcję, w której jest dokładny opis techniczny, instrukcja montażowa, zalecenia eksploatacyjne oraz cenne uwagi dla użytkowników urządzeń wysokiego napięcia. R. B.



### Felieton filmowy

## Czy refleksja jest filmowa ◆ Francuski Raskolnikow i Marina Vlady ◆ Nowe filmy

A więc znów powrót do tematyki okupacyjnej, znów o brachunki z przeszłością. Tym razem Wojciech Haas, znany nam z „Pełni” jako reżyser nastroju i klimatu, wzięty na warsztat powieść Dygata „Pożegnania”. Film pt. „POŻEGNANIA”, to dzieło prawie zupełnie nowe, odmienne, ale to wcale nie znaczy — że udane.

Film „Pożegnania” nie przeszedł jeszcze ekranów, dlatego niewielka stosunkowo ilość ludzi film ten mogła zobaczyć. Mimo to, tak krótko różnych stanowisk krytycznych od dawna już nie zanotowano.

Część krytyki filmowej uważa „Pożegnania” za wspaniałe dzieło naszej kinematografii, plasujące się zaraz po „Popiele i diamentach”. Część traktuje Wojciecha Haasa jako kontynuatora psychologicznej szkoły filmowej (!) niektórzy natomiast uważają, że film jest nie tylko nieciekawym i słabym, ale artystycznie bardzo ubogim. Skłaniałbyśmy się ku temu ostatniemu twierdzeniu.

„Pożegnania” Dygata są książką typowo bezwątkową, refleksyjną, pełną subtelnej ironii, delikatnej metafory. Są po prostu literackimi rozmyślaniami człowieka nad losami ludzi, których wojna przestawia dowolnie na szachownicy społecznej. Czy taka powieść jest i może być filmowa? Sądzę, że tak, przykłady takich filmów to choćby „Na trasie do Bordeaux”, gdzie właściwie cała akcja skupia się na szosie, wciąż powraca do postaci szofera, a mimo to każda podróż Jean Gabina jest inna. Takim filmem, gdzie nastroj gra główną rolę, jest także „Pierwszy dzień lata”, został on jednak wygrany we wszystkich szczegółach, dopracowany psychologicznie.

„Pożegnania” niestety gubią po drodze cały intelektualny ładunek dramatyczny, przenosząc na ekran jedynie fabułę powieści, mocno odartą z najciekawszych i najsubtelniejszych refleksji autora. Ekranizacja jest bardzo nierówna — na początku rozwlekła, potem nieco szybsza w tempie, potem znów wydłużona w czasie i akcji. Psychologizm nie polega przecież na powolnym tempie akcji (a tak się chyba zdaje niektórym reżyserom — ale na umiejętności pokierowania aktorem, sytuując go w otoczeniu pełnym kontrastów i nastroju.

Najbardziej razi w tym filmie fałszywa gra aktorów. Wydaje się, że Haas zupełnie nie panuje nad aktorem, nie kieruje nim, on (on, jest widoczne z każdego kadru filmów waidowskich że reżyser podporządkowuje sobie aktora — „Kanał” czy „Popiół i diament”) Tadeusz Janczar w rękę Wajdy stworzył postać wstrząsającą. mimo, że miał rolę

o wiele mniej psychologicznie złożoną i prostszą. W rękę Haasa nie potrafił dać siebie poza przeciętność. Najlepszą niewątpliwie rolą filmu jest lokaj — Saturnin Zurawski, którego konsekwentna sylwetka aktorska zasługuje na zdecydowane wyróżnienie.

Na ekranie — jeszcze jedna adaptacja i także mająca psychologiczne aspiracje — „ZBRODZIA I KARA” według powieści Dostojewskiego, przerobiona na współczesny kryminał przez Georges Lampin. Widocznie sentyment do literatury kraju, w którym się urodził (jest Francuzem urodzonym w Petersburgu) każe mu sięgnąć do klasyki rosyjskiej. Po „Idiocie” zrobionym w 1946 roku (debiut filmowy Gerarda Philippa) prawie w dziesięć lat potem przystępuje do ekranizacji „Zbrodni i kary” nie zachowując już jednak ani scenarii rosyjskiej, ani klimatu Dostojewskiego, ani problemów, jakie nurtowały Rosję tamtego okresu, których nie przeniósł do filmu. Postąpił o wiele prościej. Wziął z Dostojewskiego szkic, motywy, sam kościół tematyczny opierający się o zbrodnię Raskolnikowa (w filmie René) i zrobił niezły kryminał z trochę dziwną filozofią. Z tej właśnie pozycji film ten należy traktować, oceniać i krytykować.

W filmie Lampina spotykamy prawdziwą paradę gwiazd. A więc najpierw doskonale grana przez młodego Roberta Hosseina główna rola — studenta-mordercy. Potem jedna z najlepszych ról Jean Gabina — kominiarz Gallet. Następnie Ulla Jakobson (szwedzka gwiazdka znana nam z „Ona tańczyła jedno lato”), jako siostra bohatera, Nicole jej narzeczony Bernard Blier, (Antoine) matka René i Nicole — Gaby Morlay i wreszcie prostytutka paryska Lili (Marina Vlady). Trudno o lepszą obsadę, bardziej wnikliwie dobraną. A jednak pewne role giną, są mierne lub wręcz złe. Chodzi szczególnie o Marinę Vlady, jako Lili. To rola zupełnie filmowi niepotrzebna, nie służąca do niczego, stąd martwa, papierowa. Bernard Blier jako przewrotny Antoine jest tylko dobrotliwym starszakiem, który ma ogromną ochotę na młodą żonę. Oczywiście wiele specyficznych cech powieściowych ginie przy zetknięciu z rzeczywistością Lyonu 1956, gdyż w tym właśnie roku odbywa się zbrodnia na starej lichwiarce.

Zwróćcie uwagę na dubbing. Jest wprost wyśmienity! A szczególnie Gustaw Holoubek jako René!

### NOWE FILMY

„Napiętnowani” — dramat obyczajowy, rozgrywający się w sanatorium przeciwgruźliczym. Bardzo słaby film, melodramat plus sensacja, ale tania.

„Oko za oko” — dramat André Cayatte'a o zemście przygotowywanej drobiazgowo i całkowicie. W roli głównej Kurt Jürgens.

„Siostry” — kolorowy film, według powieści Aleksego Tołstoja „Droga przez mękę”. Wyświetlany będzie w Nowej Hucie na premierze w obecności reżysera G. Roszala, głównej bohaterki filmu Katii G. Nifontowej oraz aktora Grigorija Gricenka, grającego w filmie rolę Roszczina.

(KAST)

### Co-gdzie-kiedy?

**KINA**  
**SWIT** — godz. 16, 18, 20 do 25  
 bm. „Bez bólu” film społeczny  
 prod. franc., od 26 bm. „Zadzwoni-  
 cie do mojej żony” komedia polsko-  
 czech.  
**SWIT** mała sala: godz. 15, 17,  
 19 do 27 bm. „Trzy kobiety” dra-  
 mat. prod. polskiej, od 28 bm.  
 „Dwaj kapitanowie” młodz. radz.  
**SWIATOWID**: godz. 15, 18, 20 do  
 28 bm. „Zbrodnia i kara” dramat  
 prod. franc., od 29 bm. „Błękitny  
 kontynent” prod. włoskiej.

**SWIATOWID** mała sala: godz.  
 15, 17, 19 do 27 bm. „Nasze czasy”  
 nowelowy film włoski, od 28 bm.  
 „Sinha Moca” dramat brazylijski.  
**WIEDZA**: godz. 11, 17, 19 do 26  
 bm. „Imieniny Henrietty” kome-  
 dia prod. franc., 28-30 bm. „08/15”  
 cz. II „Front” dramat wojenny  
 prod. NRF, od 31 bm. „Lissy”  
 dramat prod. NRD.

**TEATRY**  
**LUDOWY**: 25 bm. godz. 19.15  
 „Księżniczka Turandot”, 26 bm.  
 godz. 19.15 „Zaklinacz deszczu”,  
 27-28 bm. nieczynny, 29 bm.  
 „Księżniczka Turandot”, 30 bm.  
 nieczynny, 31 bm. godz. 19.15  
 „Zaklinacz deszczu”.

**IMPREZY DOMU KULTURY**  
**27. X. (poniedziałek)** godz. 17 —  
 W krainie baśni — impreza dla  
 najmłodszych.  
**28. X. (wtorek)** godz. 17 — Ba-  
 jeczki filmowe dla dzieci.  
**29. X. (środa)** godz. 17 — Wie-  
 czór poetycki poświęcony twórczo-  
 ści J. Słowackiego.  
**30. X. (czwartek)** godz. 17 —  
 Chemia czarodziejska — wesoła  
 impreza.  
**31. X. (piątek)** godz. 17 — Wie-  
 czór poetycki poświęcony twórczo-  
 ści J. Słowackiego.

Redaguje Kolegium. — Wydaje  
 Ośrodek Informacyjno-Prasowy  
 Huty im. Lenina. Adres  
 Redakcji: Huta im. Lenina,  
 Centrum Administracyjne, Bu-  
 dynek „S”, klatka „B”  
 — Telefon: Kierownik Ośrodka  
 428-99. Sekretarz odpowiesz-  
 dzialny redakcji centrala 401-10,  
 wewn. 47-69. Sekretariat Re-  
 dakcji 55-61. Rozgłosnia Zakła-  
 dowa 44-60.

# Szczepienie dziecka przeciw Heine-Medina obowiązkiem każdej matki

W najbliższym czasie służba  
 zdrowia w całej Polsce przy-  
 stąpi do zakrojonej na wielką  
 skalę akcji szczepień ochron-  
 nych przeciw chorobie Heine-  
 Medina. Choroba ta należy —  
 jak wiadomo — do najnie-  
 bezpieczniejszych chorób wie-  
 ku dziecięcego. Występuje  
 głównie u dzieci w wieku od  
 6 miesięcy do 5 lat. Liczba za-  
 chorowań jest szczególnie du-  
 ża w okresie letnim i jesien-  
 nym.

Ze Stanów Zjednoczonych  
 sprowadzono już pierwszy  
 transport szczepionki przeciw  
 Heine-Medina, następną spod-  
 ziewane są z początkiem  
 listopada br. Państwo wkłada  
 olbrzymie sumy w powyższą  
 akcję. Szczepionka potrzebna  
 dla jednego dziecka kosztuje  
 4 dolary. Jeśli pomnożymy tę  
 sumę przez 2 i pół miliona  
 dzieci podlegających szczepie-  
 niu, otrzymamy olbrzymią  
 kwotę. Najprawdopodobniej  
 jeszcze w tym roku szczepie-  
 niami objęte zostaną wszyst-  
 kie dzieci urodzone od 1 stycz-  
 nia 1954 r. do 31 marca  
 1958 r.

Problem szczepienia prze-  
 ciw Heine-Medina jest szcze-  
 gólnie ważny w Nowej Hucie,  
 gdyż mieszka w niej oko-  
 ło 12 tys. dzieci, które podle-  
 gają szczepieniu.

Jak wyglądają prace przy-  
 gotowawcze nowohuckiej służ-  
 by zdrowia do przeprowadze-  
 nia akcji na terenie naszej  
 dzielnicy?

Przed kilkoma dniami odby-  
 ło się w tej sprawie posiedze-  
 nienie w Wydziale Zdrowia  
 przy DRN, na którym obecni  
 byli również przedstawiciele  
 Wydziału Oświaty DRN  
 i PCK. Utworzono komitet  
 organizacyjny, w skład którego  
 weszli: kierowniczka Wy-

działu Zdrowia St. Siudut, dr  
 Zb. Gierón, dr H. Ottenbreit  
 oraz dr St. Zieliński. Komitet  
 ma na celu zorganizowanie  
 punktów szczepienia, których  
 w Nowej Hucie będzie aż 11,  
 celem umożliwienia matkom  
 jak najszybszego dostępu do  
 punktów. Tak więc utworzone  
 zostaną punkty szczepienia  
 prawie na każdym osiedlu  
 (C-1, C-2, C-33, B-1, A-25,  
 A-11, A-Zachód) oraz w Lu-  
 boczy, w Pleszowie, w Brani-  
 cach i w Ruszczy.

Akcja szczepienia przeciw  
 Heine-Medina rozpocznie się  
 w pierwszej połowie listopa-  
 da (dokładny termin podamy  
 w następnym numerze) i  
 trwać będzie przez 3 dni. Ca-  
 ła akcja musi być przeprowad-  
 zana szybko, gdyż przecho-  
 wywanie szczepionki jest u-  
 trudnione, wymaga ona bo-  
 wiem specjalnej temperatury  
 —2°C. Każde dziecko musi być  
 zaszczepione trzy razy w od-  
 stępach jednego miesiąca i  
 6-8 miesięcy.

Z inicjatywy Wydziału Zdro-  
 wia lekarze higieny szkolnej  
 wygłoszą w najbliższych  
 dniach we wszystkich szkołach

Nowej Huty pogadanki na te-  
 mat szczepień F-7 i przygo-  
 tują młodzież do doręczenia  
 w odpowiednim czasie imien-  
 nych wezwań matkom. Nale-  
 ży dodać, że wszystkie dzieci  
 przebywające w żłobkach  
 szczepione będą na miejscu.  
 Do akcji propagandowej Wy-  
 dział Zdrowia wciągnął poza  
 młodzież szkolną ZHP i  
 PCK.

Trzeba podkreślić, że szcze-  
 pionka przeciw Heine-Medina  
 nie wywiera żadnego,  
 ujemnego wpływu na orga-  
 nizm dziecka. Wszelkie więc  
 obawy matek o zdrowie swych  
 pociech są nieuzasadnione. Z  
 drugiej strony każda matka  
 musi pamiętać, że dopiero  
 trzykrotne poddanie dziecka  
 szczepieniu uodpornia je na  
 dłuższy czas przeciw zara-  
 zeniu się.

(bs)

Oszczędzając  
 energię elektryczną  
 obniżasz koszty własne  
 produkcji.

## „Nowa Huta w fotografii”

Jest to nazwa III wystawy foto-  
 grafii amatorskiej organizowanej  
 przez Nowohucki Oddział Polskiego  
 Towarzystwa Fotograficznego.  
 Zaledwie rok minął od założenia  
 PTF w Nowej Hucie a już może  
 się ono pochwalić niemalymi e-  
 fektami swojej pracy. W stosun-  
 kowo krótkim czasie, okrzepło or-  
 ganizacyjnie, pokonując przy tym  
 wiele trudności. Przede wszyst-  
 kim zdobył lokal, który odno-  
 wiono wspólnym wysiłkiem, prze-

kazano do użytku ciemnie, nie-  
 dawno rozpoczęto stałe zajęcia  
 świetlicowe (wykłady, odczyty,  
 wymiana doświadczeń, porady  
 techniczne). W dziedzinie arty-  
 stycznej zorganizowano już kilka  
 wystaw zespołowych i indywidual-  
 nych. W przygotowaniu są dal-  
 sze, między innymi wymieniona  
 w tytule. Przyjmowane są na nią  
 prace pokazujące życie Nowej  
 Huty — pierwszego socjalistycz-  
 nego miasta.

Wystawa zbiega się z dziesię-  
 cioleciem Nowej Huty, które ob-  
 chodzone będzie w 1958 r. W  
 związku z tym Prezydium Dziel-  
 nicowej Rady Narodowej i Huta  
 im. Lenina mają zamiar nabyć  
 spora ilość fotografii w celu  
 wykorzystania ich przy wydawa-  
 niu albumów.

Termin składania prac upływa  
 z dniem 15 listopada 1958 r. Dla  
 autorów najlepszych fotografii  
 przewidziane są liczne nagrody.

Sądymy, że inicjatywa Oddziału  
 PTF spotka się z zainteresowa-  
 niem wszystkich miłośników fo-  
 tografii. Wystawa odegra niewąt-  
 pliwie dużą rolę w poszerzeniu  
 wiadomości o Nowej Hucie i naj-  
 większym kombinacie metalurgic-  
 znym w Polsce. A PTF, które  
 coraz wyraźniej uwidacznia się  
 w życiu kulturalnym Nowej Hu-  
 ty, będzie mogło zapisać na swe  
 konto jeszcze jedno osiągnięcie.

J. Z.

### OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM pianino krzyżowe —  
 zagraniczne, 10-letnie, dziecinne,  
 karnisz. Wiadomość: Nowa Huta,  
 D-31, blok 3/15.

WICINSKA Wanda zgubiła prze-  
 piskną stałą wydaną w Hucie im.  
 Lenina.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU  
 ARTYKULAMI PRZEMYSŁOWYMI  
**„GALLUX”**  
 poleca w dużym wyborze artykuły tekstylne, do nabycia  
 w sklepie nr 7 Nowa Huta, osiedle C-31, blok 4a/6  
 oraz artykuły galanteryjne, jak: płaszcze damskie i  
 męskie, swetry, bielizna ciepła, piżamy, koszule męskie  
 popielinowe oraz drobna galanteria damska i męska  
 do nabycia w sklepie nr 4 przy Placu Centralnym.

## Stan bhp Wielkich Pieców trzeba szybko poprawić

(Dokończenie ze str. 4)  
 Ponieważ zdarza się dość dużo  
 wypadków poparzeń przy pracy,  
 konieczne byłoby wprowadzenie  
 dla garowych butów ze sprzączką,  
 w miejsce dotychczas używanych  
 butów sznurowanych. Buty takie  
 są o wiele łatwiejsze do zrzuce-  
 nia z nóg, w razie poparzenia.  
 Największą trudność stanowi  
 lekceważący stosunek do spraw  
 bhp samej załogi. Zdarza się czę-  
 sto, że robotnicy nie chcą uży-  
 wać okularów ochronnych czy  
 siatek koniecznych przy czyszcze-  
 niu wierzniaków. Jest to przyczy-  
 ną częstych wypadków, mających  
 niekiedy bardzo ujemne skutki.

Wypadków tych jest jeszcze  
 dużo, jak przekonujemy się u  
 dr Heleny Kapąły, prowadzą-  
 cej punkt lekarski przy Wiek-  
 lich Piecach. Placówka ta za-  
 sługuje zresztą na pochwałę,  
 ze względu na dobrą opiekę  
 lekarską oraz niezłe wyposa-  
 żone pokoje.

Punkt lekarski ma jednak

dość pracy i bez wypadków,  
 a tych ostatnich powinno być  
 coraz mniej. Niestety zdarzają  
 się one w dalszym ciągu. Naj-  
 częstsze, to zatrucia tlenkiem  
 węgla, okaleczenia, poparzenia  
 itp. Mają również miejsce wy-  
 padki poważniejsze, których  
 od początku września br. było  
 trzy. Oto Antoni Wojtacha  
 wpadł pod kład przelatującą  
 pod spust, lekceważąc zakaz  
 wchodzenia na skrajnię. Re-  
 zultatem tej nieostrożności jest  
 pęknięcie miednicy.

Drugiemu wypadkowi uległ  
 Tadeusz Kondziolka, który  
 przy schodzeniu z elektrowozu  
 poślizgnął się i upadł na brzeg  
 podestu. Doznał on przy tym  
 pęknięcia kręgosłupa, wskutek  
 czego pozostaje w leżeniu już  
 około 5 tygodni. Trzeci wypa-  
 dek, jaki miał miejsce w tym  
 tygodniu opisujemy w oddziel-  
 nym artykule na ten temat.

Największe niebezpieczeństwo  
 wypadków ma miejsce w wydziale  
 wsadu, gdzie panuje ciągły  
 ruch taboru kolejowego i wyla-  
 dunek gorącego aglomeratu. W  
 tym wydziale wywieszono ostatnio  
 szereg tablic ostrzegawczych.  
 Same tablice jednak nie pomogą,  
 jeżeli mistrzowie będą w dalszym  
 ciągu patrzeć przez palce na lek-  
 ceważenie przepisów przez załogę.  
 Wkrótce rozpocznie się drugie  
 w tym roku szkolenie, aby sprawy  
 bhp w Wielkich Piecach po-  
 stawić na lepszym poziomie, a w  
 którym — zgodnie z zarządzeniem  
 dyrektora naczelnego — powinni  
 wziąć udział także pracownicy  
 inżynierjno-techniczni.

rys. B. Dziekan

## „Złote interesy” nie popłacają

Interes szedł dość dobrze  
 przez kilka miesięcy, ale  
 Franciszek Górecki czuł co-  
 raz większe obawy przed swymi  
 klientami. Zresztą były  
 one uzasadnione. Co parę dni  
 nachodził go w biurze któryś  
 z kontrahentów, z żądaniem  
 realizowania zamówienia,  
 albo też... zwrotu pieniędzy.

Toteż pewnego październiko-  
 wego dnia Franciszek Górec-  
 ki, pracownik działu socjalne-  
 go dyrekcji Huty im. Lenina  
 nie wytrzymał, i pragnąc u-  
 cieć przed obiecującymi ze-  
 mstę klientami, schronił się  
 pod opiekę krakowskiej ko-  
 mendy MO. Sam opowiedział  
 na milicji, że jest oszustem,  
 który teraz nie może wyjść z  
 tarapatów, jakie sam spowodował.

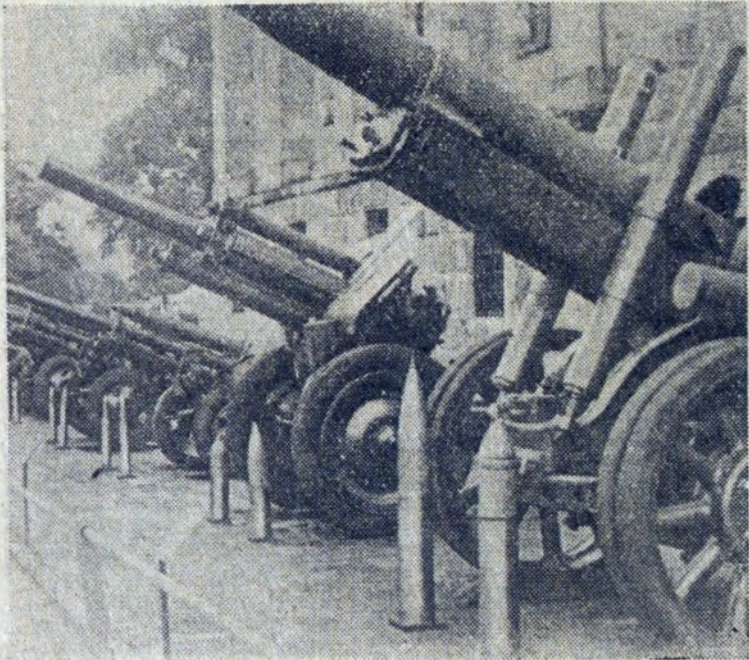
Sprawa wyglądała tak: w  
 lutym br. F. Górecki obiecał  
 swemu wujowi, iż załatwi mu  
 zakup motocykla. Wuj chętnie  
 wyłożył z góry pieniądze — 7  
 tys. zł, w pełni ufając kuzyn-  
 nowi. Niestety, nie doczekał  
 się obiecanego motocykla. Po-  
 dobnie zresztą, jak jeszcze  
 trzynastu innych amatorów  
 WFM-ek, którzy również za-  
 ufali Góreckiemu, wpłacając  
 mu z góry po kilka tysięcy  
 złotych, jako zadatek na mo-  
 tocykl.

Od lutego, od tej pierwszej  
 sprawy ze swym wujem, Górec-  
 ki „działał” w ten sposób szcze-  
 gólnie wśród pracowników kom-  
 binatu, aż do października. Ostat-  
 nie wydłużenie miało miejsce 6  
 bm... Ale klienci Góreckiego po pe-  
 wnym czasie spostrzegli, że coś  
 tu „nie gra”. Nękali go więc w  
 biurze wizytami, których głów-  
 nym powodem były żądania zwrotu  
 pieniędzy. Chcąc więc jednym  
 zwrócić wydłużone tysiące, Górec-  
 ki wyłudzał na ten cel nowe  
 tysiące — od innych. Ogółem la-  
 twowierni wypłacili mu 72.500 zł,  
 z czego pięciu osobom Górecki  
 zwrócił dług. Pozostałe ok. 43  
 tys. poszły na zakup dla siebie  
 motocykla SHL, motoroweru Sim-  
 son, aparatu fotograficznego Zeiss-

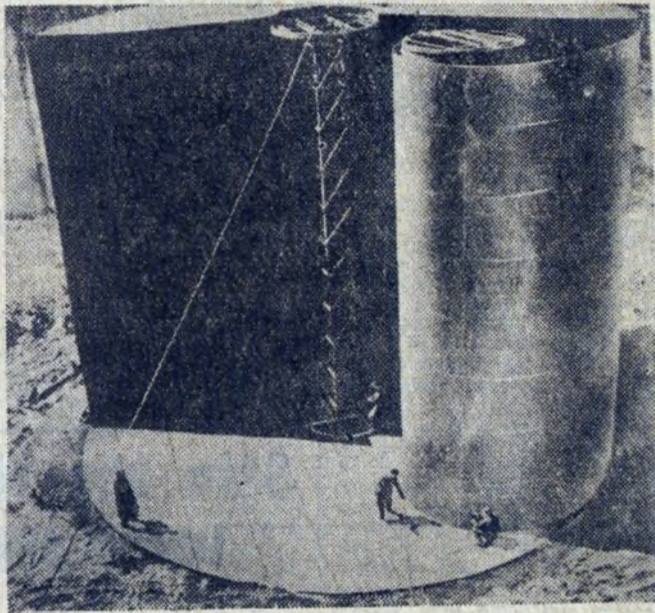
## Humor bez słów



# Świat w fotografii



Niedawno obchodziliśmy uroczystości Dnia Wojska Polskiego związane z pamięcią bitwą pod Lenino. Na uroczystości przygotowano wystawę pn. „X wieków oręża polskiego”. Na zdjęciu haubice polowe z czasów minionej wojny światowej.



5 tys. m. sześć, pojemności i 12 m wysokości posiadają takie oto zbiorniki na ropę naftową, produkowane „taśmowo” w ZSRR. Rolka stalowej blachy, z której powstaje zbiornik liczy „tylko” 72 m długości. Cały montaż zbiornika trwa przy takiej organizacji pracy jaką widzimy na zdjęciu, niecały tydzień. Poprzednio wynosił około miesiąca.



Długi Rynek w Gdańsku odrodził się z wojennych gruzów i popiołów. Jak mityczny „Feniks”. Od budowny z pietyzmem Gdańsk pięknieje z każdym dniem, przyciąga rzesze turystów z kraju i zagranicy. Na naszym zdjęciu — ulica Długi Rynek, zabytkowe studnie Neptuna, Dwór Artusa.



Oto odbiornik telewizyjny — wielkość naprawde miniaturowej. Nie jest on wprawdzie kieszonkowy (i nigdy chyba nie będzie ze względu na ekran), ale porównajmy go z naszymi rodzimymi „Belwederami”. Zapyta cie, gdzie produkowane są takie aparaty? Odpowiadamy — we Francji i kosztują 34.750 funtów francuskich. Ich rozmiary 30x17x27 cm. Waga bije wszelkie rekordy — 650 g.

Nie wiem, czy zdarzyło się wam kiedy zmienić posadę? Bo mnie w każdym razie, zdarza się to dość często! I zawsze, ilekroć tylko mam się udać do nowego miejsca pracy ogarnia mnie niepohamowana trwoga! Komuś, kto od lat pracuje w jednym miejscu, niektóre sprawy wydają się dziecinnie proste! Ot, dzwoni na przykład dyrektor i mówi: „Zawołaj no pan Kasperczaka”, więc się idzie i woła Kasperczaka. Dzwoni księgowy i żąda asygnaty nr ABC/12345, więc sięga się po segregator nr DEF 6789 i dowód wędruje do buchalterii.

Wpadnie, bywa, personalny i zapyta od drzwi: „A gdzie jest Kwiatkowski?” — więc mówi się: „Poszedł z rachunkami do zaopatrzenia”, „Jest w socjalnym”, albo „Wyszedł do ubikacji”, choć powszechnie wiadomo, że Kwiatkowski siedzi w tej chwili w bufecie, razem z tą rudą z działu zbytu.

Pytania te i odpowiedzi na nie są faktycznie dziecinnie proste. Ale niech tylko mnie tak ktoś zapyta, z miejsca jestem przegrany!

„Kasperczak? — dziwię się — Kto to?” — „Jako, kto?!” — syczy dyrektor — kierownik planowania! — „A gdzie jest to planowanie?” pytam z kolei. „Bezczelność! — słyszę ryk dyrektora — jak się nazywacie?”

„Dowód nr ABC/12345?” powtarzam — „A skąd ja go panu wezmę?” — „Jako skąd?!” — unosi się księgowy — jest w segregatorze! — „W którym?” wypytuję go. „Bezczelność! — piekli się księgowy — jak się nazywacie?”

„Gdzie jest Kwiatkowski?” — powtarzam z namysłem. I w tej chwili przypominam sobie, co w biurze mówią o Kwiatkowskim. „Panie kierowniku! — wołam — jest w bufecie! Razem z tą rudą z działu zbytu!”

„Bezczelność!” zgrzyta zębami personalny i trzaska drzwiami. Ta ruda bowiem, musicie wiedzieć, jest jego żoną!

Nie dziwnego więc, że nigdzie nie mogę znaleźć miejsca i co rusz, zmieniam posadę.

Wciąż kiedy trafiłem wreszcie na ostatnią mą posadę, postanowiłem sobie być ostrożniejszy! Żadnych informacji, nie zasięgnąwszy uprzednio wiadomości u kolegów!

Pech chciał, że zaraz pierwszego dnia zadzwonił telefon. Podniosłem słuchawkę: masz ci los, dyrektor! „Jest kierownik?” zapytał surowo. „Jest kierownik?” dowiadywałem się szeptem u kolegi z przeciwną nazwiskiem Ropień. „Nie ma!” Bąknął Ropień. „Nnie ma!” powtórzyłem. „A gdzie jest?” indagał mnie dalej dyrektor. „Gdzie jest?” rzuciłem w przestrzeń rozpaczliwe pytanie.

— Spi u siebie w domu! — mruknął opryskliwie Ropień. Spi... Jezus Maria, przecież tego nie powtórzę dyrektorowi! O, przeklęty Ropień! Dalibóg, chce mnie utracić!

„Halo!” denerwował się w słuchawce dyrektor.

„Ssppi... panie dyrektorze!” wyjęczałem, obłany zimnym potem. Ale dyrektor, o dziwo, nie krzyknął „Bezczelność, jak się nazywacie?”, ale ciągnął

Leszek Maruta

## Sen zimowy

miękko: „A kiedy się obudzi?”

„Kolego Ropień, kiedy się obudzi?” indagowałem dalej drżącym głosem. Ropień szybko coś obliczył na palcach. 21 marca!”

Podąłem tę datę dyrektorowi. Podziękował, odłożył słuchawkę.

Alę ja nie czułem się zadowolony z udzielonych mi informacji.



rys. J. Napieracz

„Jakże to — śpi?” przerwałem Ropieniowi dodawanie na palcach.

„No, śpi — syknął — a pan nigdy nie sypia?”

„Ale jakże to? W godzinach służbowych?”

„O Boże, ma zwolnienie lekarskie!” zirytował się na mnie Ropień.

— Co roku, od 21 grudnia do 21 marca! Cierpi na sen zimowy! O, tu jest w szufladzie jego świadectwo lekarskie!” Podał mi karteczkę z pieczątką lekarza przychodni obwodowej.

„Zaświadcza — się czytałem — że ob. Suseł Jan, syn Kazimierza i Magdaleny z d. Borsuk zapada corocznie na hibernację (sen zimowy). Ze względu na obniżenie przemiany materii, zwolnienie akcji serca, zmniejszenie częstotliwości oddechów i zawieszenie termoregulacji oraz nieprzyjmowanie pokarmu, zaleca się udzielenie urlopu chorobowego ob. Susłowi w niżej zapodanym terminie...”

Zadumałem się nad tym zaświadczeniem. „To pewnie od naszego kierownika pochodzi powiedzonko: Spi jak Suseł!” zagadnąłem Ropienia. Ale Ropień nie miał czasu odpowiadać na moje pytania. Jako zastępca kierownika sporządził w poście czoła plan pracy na następny kwartał.

Zbliżał się koniec marca. Pewnego wiosennego poranka zawołał mnie do siebie nasz dyrektor. „Pójdzie pan obudzić kierownika! — oznajmił mi — Już najwyższy czas!”

Podążyłem więc do mieszkania mego szefa, poprzez ulicę pełne roztopionego śniegu, nagrzone bładem i anemicznym

nym słońcem, przez park gdzie nagie, czarne kikuty drzew straszły jeszcze przechodniów zimą. Z trudem otworzyłem zamek u drzwi mieszkania i wtargnąłem do środka.

W pokoju panował nieopisany nieład! Po podłodze walały się ogryzki z jabłek, puste butelki po winie owocowym i sosnowe szyszki. Pod oknem, na wąskim, żelaznym łóżku, leżał sam kierownik. Spod rozchylonej koszuli wyzierała jego naga, kosmata pierś, z ust jego i nosa wydobywał się rytmiczny poświszt.

Energicznie potrząsałem go za ramię: „Kierowniku, wstać!” Suseł zacharczał i usiłował przewrócić się na bok. Ale ja nastawałem nań nieugięcie: „Wstańcie, kierowniku, dyrektor się o was dopytywał!”

Na dźwięk słowa „dyrektor” Suseł otworzył oczy, splunął na podłogę gestą śliną i podrapał się w obrośniętą pierś.

— Ktorego dziś? — zapytał mnie, ziewając.

— Dwudziesty piąty! — odparłem.

— Stycznia?

— Marca!

— O rany — przeraził się Suseł — zasnęłam sobie!

Jał miotać się po pokoju, wdzwiewając gwałtownie na siebie poszczególne części garderoby.

— Co słychać w biurze? — wypytywał mnie, zawiązując sobie pod szyją krawat.

— Wszystko po staremu. Ropień pana zastępuje!

— A wy jesteście nowy, co? A jak tam Swistak? „Swistak” Zaniepokoiłem się! Nie słyszałem o takim. Co on może robić? Wtem — uderzyłem się dłońią w czoło. O czywiście! Suseł, borsuk, swistak — to ssaki, zapadające w sen zimowy!

— Spi — oznajmiłem z dumą. — Już trzeci miesiąc!

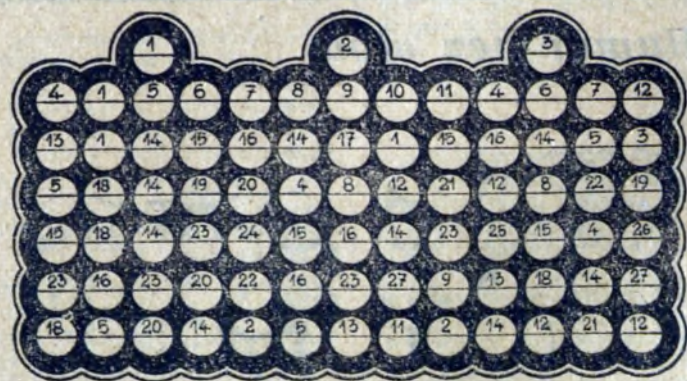
— Co?! — wrzasnął kierownik, wbijając we mnie wzrok szaleńca. — Swistak śpi? Nasz jedyny stróż nocny? I pan na to pozwala! Pan — referent administracyjno-gospodarczy? Ładne porządki! Pewnie złodziejże już całe biuro wynieśli...

— Panie kierowniku... zacząłem błagalnie.

— Bezczelność! — zżymał się kierownik. — Jak się pan nazywa? Opuściłem bezwładnie ręce. Moja kariera w tym urzędzie była już skończona...

Czy państwo może nie wiedzą o jakiej posadzie?

## ARYTMOGRAF



Należy odgadnąć wyrazy w kluczu pomocniczym i w miejsce liczb na rysunku wpisać odpowiadające im litery. Rzędy poziome czytane od lewej do prawej dadzą rozwiązanie, którego treścią są słowa Adama Mickiewicza.

### KLUCZ POMOCNICZY:

- I) 13-1-14-23-11 = Gwóźdź.
- II) 21-22-9-20-5 = Powszechna choroba zakaźna.
- III) 26-19-23-16-5 = Nawatnica lub utwór A. Mickiewicza.
- IV) 8-12-6-16-5 = Zjawisko atmosferyczne.
- V) 2-19-2-23-3 = Gryzoń.
- VI) 7-4-17-5-22 = Rak mórz ciepłych.
- VII) 10-23-27-5-11 = Rodzaj składanego wydłużonego krzesła.
- VIII) 24-23-10-23-6 = Ostona ręki przy szabli.
- IX) 15-9-13-14-5 = Roślina o dużym mięsistym owocu.

Rozwiązania należy przysyłać na adres redakcji w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawil-

diowe rozwiązania rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI”

Z NR 58 (98)

1. Białystok, 6. brat, 8. Koch, 11. osa, 13. amator, 14. kurara, 15. gra, 16. gromada, 17. na lewy, 18. nit, 20. mirta, 22. aktor, 23. gwint, 24. akompaniament.

Pionowo: 1. pakt, 2. cymes, 3. stok, 4. bar, 5. koc, 6. bombonierka, 7. antrak, 9. ogródek, 10. Hercegowina, 11. organ, 12. akant, 19. Imiona, 21. agapa, 22. atlas.

NAGRODY KSIĄZKOWE OTRZYMUJĄ: Roman Strak, Nowa Huta B.32, bl. 18a/26, Henryk Ziółkowski, Kraków ul. Kaspro-wicza 16/2, Stefania Pająk, Nowa Huta, Al. Lenina 21/5, Paulina Macewko, Nowa Huta, ul. Wielkiego Proletariatu 8/12, Julian Kowalski, Kraków, ul. Hełelów 7/10, Franciszek Nawój, Nowa Huta, A-25, bl. 3/10, Jerzy Molik, Nowa Huta, A-25, bl. 3/79, Renata Chwastek, Nowa Huta, A.1, bl. 52/9, Adam Kurzawa, Sutów 82, p-ta Przebieczany, pow. Kraków, Kazimierz Zalasinski, Nowa Huta, A-31, bl. 4/41.



Młoda Japonka Kaosu Kanetala odbyła podróż samolotem dookoła świata w ciągu 73 godzin 9 minut i 35 sekund, bijąc w ten sposób poprzedni rekord amerykańki na Carelli. Jego czas wynosił 89 godzin i 15 minut.